

369

Auspicient

NA POCZĄTKU I NA KONCU CZASÓW
Pawło ARJE

Tłumaczenie
Anna Korzeniowska-Bihun

*Sztuka wygrała selekcję polskiego komitetu Eurodram
- European Network for Drama in Translation 2015 i
otrzymała jego rekomendację do publikowania i
wystawiania.*

Tym, którzy nie potrafili odejść

Pod opieką ADiT

Osoby:

BABA PRISIA - 86 lat, mocnej budowy, ale nie tłusta

WOWCZYK - wnuk Prisi, lat około 30, dokładny wiek wyznaczyć trudno, bo chłopiec nie jest taki jak wszyscy. Małeńki, chuderlawy.

SŁAWA - matka Wowczyka, 59 lat, z wyglądu chorowita. Cierpi na ataki kaszlu.

OJCIEC - mąż Sławy, lat 30-40, żylasty, masywny

DZIELNICOWY - około 40 lat, z okrągłą głową, burak

Miejsce akcji - trzydziestokilometrowa zona wysiedlenia wokół Czarnobylskiej Elektrowni Atomowej, a właściwie: porzucona wieś, niedaleko rzeki Prypeć, małe chutor, głuchy kąt, uciekać nie ma dokąd, wokół lasy i bagna.

*Baba Prisia + Sława - przejście po ścieżkach
Wowczyka pokon. Buba Prisia po ścieżce
Audnej na wolowiu*

SCENA 1. STALKERZY

Wiejska chata, dzień dzisiejszy. Na proscenium - tylna ściana chaty i podwórko za chatą. Pośrodku ściany - drzwi prowadzące do sieni, po ich lewej i prawej stronie okna. W sieni na lewo drzwi do pokoju, wnętrza, którego publiczność nie widzi, a trochę dalej i na prawo - przestrzeń, która wyznacza wiejską kuchnię. Koło ściany stoją trzy stare, obszarpane krzesła, między nimi - stary stół. Na lewo szopa, której drzwi są podparte łopatą; sterta drew, plastikowa beczka nakryta drewnianą pokrywką, więc można ją wykorzystywać jako szafkę; na prawo - drewniana furtka i zrobiony z różnego śmiecia wysoki parkan. Tuż przy parkanie rośnie kilka sosen, na podwórku studnia, koło studni wiadro z wodą i pieniak z wbitym siekierą. Z boku na honorowym miejscu stoi dwumetrowy żelazny krzyż prawosławny, którego podstawa utkwiona jest w masywnej kamiennej bryle. Jeden bok bryły oszlifowany, a na nim wyryty napis: „Ludzie dobrzy! Pokłońcie się tym, którzy w radości i smutku żyli tu i nigdy już nie powrócą”. W innych miejscach bryły widać pozostałości wypalonych świeczek. Słoneczny dzień, pora przedobiednia, słychać dźwięki natury (kukanie kukułki, brzęczenie owadów, szelest wiatru). Sława obiera ziemniaki, od czasu do czasu mocno kaszle i patrzy na zniszczone sidła w rękach Baby Prisi.

BABA PRISIA Wiesz, co to wszystko znaczy?

SŁAWA Domyślałam się: zostałaś bez, hm, jak by to rzec...

BABA PRISIA Bez mięsa, zostałam bez mięsa.

SŁAWA Bez chorej padliny, mamó.

BABA PRISIA Nie, to nie padlina - to najświeższe na świecie mięso! Sukinsyn! Pociął mi wszystkie sidła! A żeb go diabli.

SŁAWA Jest taka zasada: dziczyzny, ryb i grzybów nie łowimy, nie zbieramy i nie jemy.

BABA PRISIA Może wy nie, ale ja tak!

SŁAWA Masz 86 lat, a zachowujesz się jak dziecko.

BABA PRISIA Tak, 86... i mam gdzieś: co, wiewa i skąd jem. Niech twój syn odczepi się od mojego mięsa!

SŁAWA Myślisz tylko o sobie i nie obchodzi cię, do czego nas doprowadzą te wszystkie twoje dziwactwa.

BABA PRISIA Ja tu nikogo na siłę nie ciągnęłam. Mnie tu dobrze było. Bez was. A teraz dychać nie dajecie, a to ty ze swoimi morałami, a to dzielnicowy, a teraz jeszcze i wnuczek świnie mi podkłada.

SŁAWA To nie on.

BABA PRISIA Aha, Duch Święty zszedł z nieba na ziemię i pociął moje pętle, żeb mu za to ręce i nogi powykręcało!

SŁAWA A może to dzielnicowy cię wyśledził i j e pociął, żebyś wiedziała, jak to jest prawo łamać. Prawo zabrania na zwierzęta w naszych lasach polować i żreć tę zarzę.

BABA PRISIA Och, Boże ty mój! A od kiedy ty się na prawie znasz?

SŁAWA Bo to jest na każdym kroku napisane, o takimi (*pokazuje*) literami, jak dla ślepych.

BABA PRISIA Tu nie tylko polować nie można, tu w ogóle mieszkać nie można. A ty mieszkasz i syna wredotę tu ściągęłaś.

SŁAWA Nie mamy się gdzie podziać.

BABA PRISIA Jak tak, to szanuj matkę swojõ, co cię do chaty na powrót przyjęła, skoro taka niemota z ciebie.

SŁAWA Boże! Czego ty od mnie chcesz?!

BABA PRISIA Żebyś mu łupnia dała.

SŁAWA Sama mu daj. To twój wnuk.

BABA PRISIA Nie. to przede wszystkim twój syn.

SŁAWA No i co z tego? Co ja mu zrobię? Przecież on jest dorosły.

BABA PRISIA Dorosły, a jakże. Takich przygłupów w naszej rodzinie nigdy nie było.

SŁAWA Może nie było, ale teraz są. pogódź się z tym.

Milczą. Sława cały czas obiera ziemniaki. Prisia przegląda obierki.

BABA PRISIA A co ty tak grubo obierasz? Jak jakaś pokręcona...

→ podejście baby

SŁAWA Mamo, odczep się!

BABA PRISIA Czy tak cię uczyłam? Masz dwie lewe ręce czy co? Skąd one u ciebie wyrastają? Czy ty umiesz cokolwiek po ludzku zrobić? Masz oczy z tyłu głowy? Nie widzisz, co robisz? Ojoj, Boże ty mój, za co ty mnie tak karzesz?

SŁAWA Oho, zaczyna się. Daj mi spokój!

Prysia chodzi po podwórku, podchodzi do wiadra, nabiera kubeczek wody, burcząc pod nosem na tyle głośno, by Sława słyszała.

BABA PRISIA Choroba kusa, kartoflów nie starczy, żeb ja wykarmić. (pije wodę, pluje wodą na ziemię) Tfu, tfu, na twoje ręce, tfu! To nie ręce, ino nie wiadomo co. Urodziłam ja ciebie funta kłaków nie warto i jak teraz żyć z tako? Nie dziw, że mąż cię rzucił, dobrze zrobił.

SŁAWA Dobrze, dobrze, dobrze, porozmawiam z nim. *Nowko*

BABA PRISIA Tak, zrób z nim porządek, daj mu w kość. Uch, diabeł kostropaty!

SŁAWA Że ci też jęzor nie uschnie. Wowczyk to twój wnuk, jaki by nie był. TO TWOJA KREW.

Teraz i na wieki wieków.

BABA PRISIA Ot i nastraszyła! Na wieki wieków. Toć ja niedługo umrę.

SŁAWA (kaszle) Ja też umrę. *7 PAPIEROS*

Pauza. BABA PRISIA rzuca swoje sidła na stół, sama siada na zydelku, wyjmując z kieszeni woreczek z machorką, skręca sobie papierosa, zapala, wyjmując zza paska nóż, dłubie nim w siłkach. Czekając aż Sława się odkaszle.

BABA PRISIA Tobie nie wolno, on bez ciebie nie przeżyje.

SŁAWA To go naucz, mamu. ty dużo wiesz i dużo możesz.

BABA PRISIA Toć go uczyć, zabieram go do lasu, na bagno, pokazuję: „to jest to, a to jest tamto, tędy iść można, a tędy nie wolno”. (pokazuje sidła) I tak mi się odwdzięcza. Ty co, myślisz, że Wowki sama ukarać nie mogę? Mogę, ino nie chcę psuć z nim relacji. ~~A nie daj Boże, zeźli się i jeszcze bardziej paskudzić zacznę.~~

SŁAWA Aha, to znaczy, że ty jesteś ta dobra, a ja ta zła.

BABA PRISIA No tak!

SŁAWA (kaszle) Boże, mamu! Jak to śmierdzi, fu!

BABA PRISIA (spogląda zdziwiona na papierosa) Normalny zapach, jak zawsze.

SŁAWA Może byś tu nie paliła, widzisz jak kaszlę. Strasznie śmierdzi, co ty tam wpychasz?

Prisia głośno pluje sobie na palce i gasi śliną papierosa, ostrożnie chowa go do woreczka z machorką.

BABA PRYSIA Lepiej, żebyś nie wiedziała. Przestań jęczeć i idź do miasta do doktora.

SŁAWA A ja coś zgubiłam u niego?! Jeśli to poważna choroba, wolę nie wiedzieć, a jeśli nie - samo

przejdzie. (placze)

BABA PRYSIA Oj, głupiaś, toć się na pielęgniarkę uczyłaś, a durnoty gadasz.

SŁAWA Jakie to ma znaczenie? I tak nie mamy żadnych lekarstw! No i za co je kupię?

BABA PRYSIA Tak... trzeci tydzień emerytury nie przywożo. Zapomnieli czy co?

SŁAWA Do innych wsi też nie przywieźli. Mamo, pomóż, ręce strasznie bołą.

Prysia zabiera Sławie kilka ziemniaków, wraca na swoje miejsce, kładzie jednego na stół i starannie obiera swoim nożykiem.

SŁAWA Mówią, że obecny rząd jest do niczego, banda jedna.

BABA PRYSIA Bóg mi świadkiem, nigdy nie lubiłam władzy radzieckiej, ale wtedy choć trochę wiadomo było, o co chodzi, a teraz w ogóle nie wiadomo.

SŁAWA Nigdy nie było wiadomo! Pluli na nas.

BABA PRYSIA Nic to, nic to, nie płacz, córcia: żylimy my bez ich pieniędzy i jeszcze pożyjem. Ja tobie ziółek zaparzę, poszpeczę, poszpeczę - i wszystko przejdzie, bez tej całej chemii się obejdziem.

SŁAWA Czort jeden wie, gdzieś ty tych swoich ziół narwała, chcesz nas wszystkich otruć. (idzie do chaty)

BABA PRYSIA Dzie, dzie: w lesie, na polu, na bagnach. I tyś moja, córko? I to ja ciebie wychowała? Jak to się stało, że ty tego nie rozumiesz? Ziemia jest matko nas wszystkich, na niej niebo stoi, nie można się swej ziemi wstydzić. A Wowczykowi, cobyś wiedziała, trzeba na zapas wklepać. Nawet nie wiem, co mu zrobić.

SŁAWA Zostaw go, on się o nas martwi!

BABA PRYSIA To ja się tu o wszystkich martwię, przyjęłam was, durna baba, do swej chaty i nima już dla mnie ratunku.

SŁAWA Zniszczył sidła, bo się troszczy o ciebie. Nie dał mu Bóg wiele rozumu, ale wystarczająco dużo, by wiedzieć, że to niebezpieczne.

BABA PRYSIA Też mi inteligent.

SŁAWA Podziękuj mu za to.

Przez furtkę na podwórko wchodzi Wowczyk. W zabrudzonym wiejskim ubraniu, na nogach ma znoszone dermowe buty.

SŁAWA A gdzie czapka?

WOWCZYK O tu.

SŁAWA Dałam ci czapkę, żebyś ją na głowie nosił, a nie w spodniach

WOWCZYK Gorąco w niej, toć lato.

SŁAWA Jeszcze jest wiosna. Przewieje cię, będziesz miał lato. Włóż, mówię!

Wowczyk niechętnie wkłada czapkę.

BABA PRISIA Wowczyku, wnusiu mój drogi, chodź no tu, do babci na rączki.

SŁAWA Co ty? Mamo?

WOWCZYK (*spojrzawszy na mamę, mówi do babci*) Mama mówi, że ja już jestem za stary, żeby na rączki...

BABA PRISIA (*spojrzawszy na Sławę, mówi do Wowczyka*) Dobrze mama gada. No to babcia tobie na rączki wejdzie.

SŁAWA Tyś już całkiem zwariowała czy co?

WOWCZYK Nie, babciu, ty też już jesteś duża i nie możesz na rączki wchodzić.

BABA PRISIA To co zrobimy?

WOWCZYK Ech, może ja tobie na ręce wejdę. W końcu tyś starsza ode mnie. (*siada babci na kolanach*)

Sława ze złością ciska kartofel do wiadra.

BABA PRISIA (*pokazuje sidła*) Twoja robota?

WOWCZYK (*próbując wstać, ale babcia go nie puszcza*) Wiedziałem, że będziesz krzyczeć.

BABA PRYSIA Nie, nie krzyczę, ino pytam.

WOWCZYK Naprawdę?

BABA PRYSIA Naprawdę.

WOWCZYK Naprawdę-naprawdę?

BABA PRISIA Naprawdę-naprawdę.

WOWCZYK (*obejmuje babcię*) Dobrze, że nie krzyczysz, bo mama mówiła, że będziesz bardzo zła.

BABA PRISIA (*z wyrzutem spogląda na Sławę*) Tak mówiła?

WOWCZYK No, tak.

BABA PRISIA To znaczy, wiedziała, coś mi narobił?

WOWCZYK Tak, pytałem ją, czy mogę, a ona powiedziała, że będziesz krzyczeć, ale pozwoliła. Ale przecież nie będziesz krzyczeć, prawda?

BABA PRISIA Nie, na ciebie nie będę. (*do Sławy*) Jaka z ciebie żmija podstępna, córeczko. SŁAWA →
Dziękuję ci, Wowa. Żadnych pierogów nie będzie, zryjcie kartofle, które ugotuję.

BABA PRISIA Jemu nic do tego. (*do Wowki*) Tyś o babci myślał, prawda? Kotku malutki... (*taskocze Wowkę ustami w szyję*) Nie chciałaś, żeb się od promieniowania rozchorowała, ale o jednym nie pomyślałaś: stare babcie promieniowania się nie boją, a odwrotnie - promieniowanie bardzo babciom służy.

WOWCZYK Już to mówiłaś, i to nie raz.



Wolac Dowtke!

do Prebidria

BABA PRISIA To czemuś pozbawił babcię smacznego i posilnego obiadu?

WOWCZYK Ja się nie o babcię martwiłem.

BABA PRISIA Tak?! A o kogo?

WOWCZYK O biedne zajączki i sarenki, które babcia ciągle pożera.

BABA PRISIA O sarenki i zajączki?

WOWCZYK Tak, i jeszcze o warchlaczki.

BABA PRISIA Ano złaż ze mnie, idź precz, oby cię diabły rozerwały, wyrodku przeklęty!

Baba Prisia bije Wowczyka dłońmi po plecach, ten ucieka z chaty.

WOWCZYK Znalazłem miejsce, gdzie chowasz ich kostki. Babciu, ty na pewno jesteś wilkiem.

Prisia rzuca kubkiem w Wowczyka.

BABA PRISIA Będiesz za mno chodził, zaprowadzę do syrenek, one cię kamieniem po głowie na śmierć zabiją... Zajączków mu szkoda!... A mnie, starej, nikomu nie szkoda?! *ODEZUCA SIDKA*

SŁAWA Mówiłam, że babcia będzie krzyżeć!

Światło na scenie gaśnie, projektor oświetla drzwi. Z chaty wychodzi Wowczyk. Sława i babcia Prisia przestają się kłócić i uważnie słuchają Wowczyka.

WOWCZYK Tak właśnie żyjemy. Babcia, mama i ja. Był jeszcze tata, ale od dawna już go nie ma. Pewnego razu cichcem zabrał dokumenty i wszystkie nasze pieniądze - mój ojciec odszedł w niewiadomym kierunku, na zawsze. Szczerze mówiąc, życie bez niego stało się lepsze. Ale mama i babcia tego nie rozumieją. Mamie potrzebny jest facet w domu, a babci - w polu, bo ze mnie, jej zdaniem, żadnego pożytku nie ma i nie będzie. Choć to nieprawda. Czemu traktuje mnie jak ośmioletnie dziecko? Przecież mam już 28 lat? No, ale jak już babcia sobie coś do głowy wbije, nikt jej nie przekona, że jest inaczej. I dlatego babcia i mama często się kłócą. Czasem wygląda to tak, jakby się zaraz miały pobić, ale po chwili jest już spokój. Mama się ciągle o mnie martwi, każe nosić głupią czapkę, spać w skarpetkach i bez końca myć ręce. Boi się, że mi rogi wyrosną. A niby czemu miałyby mi rogi rosnać? Strasznie się wścieka, gdy pytam o inne miejsca, o ludzi, którzy mieszkają w miastach, o telewizory, samoloty i o to, czemu żyjemy w zonie, a inni ludzie żyją tam - „NIE W ZONIE”? Co jest większe: zona czy niezona? Mama ma na wszystko jedną odpowiedź: „bo tak trzeba”. Ale co to za odpowiedź? Jak dla mnie, to nie jest żadna odpowiedź, mama przede mną coś ukrywa, ale i tak prędzej czy później się tego dowiem. Już mi się nawet trochę udało: całkiem niedawno zakolegowałem się ze stalkerami, pokazywałem im nasze miejsca, a oni wozili mnie samochodem i dali 20 hrywien, a to znaczy, że teraz jestem bogatszy od babci. Stalkerzy powiedzieli, że żyjemy w epoce internetu, ale kiedy poprosiłem, żeby mi wyjaśnili, co to takiego ten internet, żaden z nich nie potrafił. Prędzej czy później będę musiał odejść z zony i

~~PROJ.~~
~~NENYLATOR~~

samemu się wszystkiego nauczyć... Prawda, kiedyś już tam byłem, w niezonie, jeszcze kiedy tata był z nami: wtedy, bardzo, bardzo dawno temu, wywieziono nas na Krym, ale tych czasów prawie nie pamiętam.

SCENA 2. BIEG W MIEJSCU 27

Na scenie BABA PRISIA

kwietnia 1986 rok (dzień po awarii).

To samo miejsce, tylko chata i ludzie wydają się młodszy. Sława trzyma na rękach rocznego Wowczyka, z domu wychodzi Ojciec. W rękach ma torbę i radio.

BABA PRISIA A żeb was! Nidzie nie jadę!

OJCIEC Niech mama posłucha, nikt mamy nie pyta. To jest obowiązkowa ewakuacja, 15 minut na spakowanie - i wszystko.

BABA PRISIA Wszystko!

SŁAWA Mamo, nie kombinuj, to jest rozkaz.

BABA PRISIA Nikt mi tu nie będzie rozkazywał!

SŁAWA Żołnierze mówią, że za trzy dni wrócimy: „Brać tylko dokumenty i pieniądze”.

BABA PRISIA No to po co mamy wyjeżdżać?

SŁAWA Na stacji szkolenie zrobią.

BABA PRISIA A po co mi ono? W czasie wojny Niemców przeżyłam, ~~nigdzie nie wyjechałam~~, i szkolenie też przeżyję.

OJCIEC Ogłoszono alarm radiacyjny. Wszędzie żołnierze i milicjanci w maskach - to nie jest szkolenie, to jest nieszczęście.

BABA PRISIA Fuj, a ty znowu z to swojo radiacjo! Dzie, dzież ona jest, ta twoja radiacja? Pokaż no mi, dzie?

SŁAWA Po prostu, na wszelki wypadek trzeba wyjechać.

BABA PRISIA No, to powodzenia! Ja mam krowę, świnie, kozę i kury - muszę ich doglądać. A chata i dobytek? Nidzie nie jadę!

SŁAWA Nie rozumiesz, że to niebezpieczne? Przez ciebie wlepią nam karę.

OJCIEC Milicja przeszukuje budynek za budynkiem, każdą szczelinę. Więc niech mama nie cuduje.

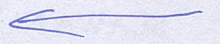
(łapie Prisię za ramię i ciągnie do chaty) Partia powiedziała, my robimy. Zbieramy się. Bierzemy tylko najpotrzebniejsze rzeczy, dokumenty, pieniądze.

Baba Prisia najpierw po prostu się zapiera, ale kiedy widzi, że siły są nierówne, wrywa się z rąk zięcia.

*OJCIEC
Podejsać do Baby*

BABA PRISIA Puszczaj mnie, chorobo kusa! Nie pójde i już! Obyś tak zdechł, przeklęty.

Węskie
Dzielnice



↖ SŁAWA Czekaj, ty, czekaj. Jak cię milicja siłą stąd zabierze, będzie wstyd na całą wieś!

Baba Prisia narzuca chustkę na głowę, kuśtyka do furtki.

BABA PRISIA Niech mnie w ^{tyłek} ^{kduple} pocałuj! (*wychodzi za furtkę i odwraca się do Sławy*) Na bagna pójdę, mam tam swojo kryjówkę. (*do zięcia*) A jak ty mnie jeszcze raz tkniesz, kierzonie wyliniały, to ci głowę odrąbię, jak Boga kocham. (*odwraca się, i wyrywa zięciowi z rąk radio*) To moje. *Baba Prisia wychodzi, głośno trzaskając furtką.*

SŁAWA Lepiej byś ją w spokoju zostawił.

Ojciec czule obejmuje żonę i śpiące na jej rękach dziecko.

Ela w II kulisę

NA Wejściu Marty

SCENA 3. CI, KTÓRZY OTWIERAJĄ BRAMĘ Dzień. Sława w fartuchu wychodzi z chaty.

SŁAWA No i gdzie cię tam nosi, Wowka! *A co dy taer pod stołem wibir*
Z szopy wychodzi Wowczyk.

WOWCZYK No idę, idę.

SŁAWA C *[redacted]* Co tam robisz?

WOWCZYK No *[redacted]*

le *[redacted]*

SŁAWA Spójrz na mnie, nie smykaj siusiaka, bo ci rogi wyrosną.

WOWCZYK Ja nie smykam!

SŁAWA Idź umyć ręce, na wszelki wypadek.

WOWCZYK A po co mam je myć? Przecież niczego nie smykam.

SŁAWA Jak babcia wróci, zjemy obiad. (*idzie do chaty*)

WOWCZYK (*obmacuje rękami głowę*) Nic nie rośnie.

Słychać hurkot zbliżającego się motoru.

WOWCZYK Mamo, ktoś przyjechał!

Sława wychodzi z chaty, przy furtce słychać: „Jest tam kto? ”. Wchodzi dzielnicowy, ubrany w letni mundur milicyjny.

Odsuwa stół + 3 talone

DZIELNICOWY Żyjecie jeszcze?!

SŁAWA Jeszcze nie powyzdychaliśmy, niedoczekanie twoje!

DZIELNICOWY Żartuję. (*rozgląda się*) A gdzie babka?

SŁAWA Też żyje, nie martw się. Do Małych Kliszczy poszła, tam dziś z samochodu ^{przyjechał} sprzedają: może choć chleba dostanie.

DZIELNICOWY Widziałem ją na drodze, jak idzie i worek ciągnie. Zaraz będzie.

SŁAWA Mógłbyś podwieźć, skoro do nas jechałeś.

Wojciech
Babcy Pyski
z Workiem

Podać Eli
bulecckę do ręki
do Kierzeni
2 grzyby + pistolet
11 kulisa

DZIELNICOWY Toć ona brudna jak swołocz, gdzież ją do czystej kabiny.

SŁAWA Niby czemu ma być brudna?!

DZIELNICOWY Nie macie wody ani kanalizacji, ani światła, w ogóle niczego.

SŁAWA To wcale nie znaczy, że jesteśmy brudni. Czyściejsi od was jesteśmy!

DZIELNICOWY Niech ci będzie, ona zaraz przyjdzie, a ja z tobą pogadać chciałem bez wiedzy nad głową.

SŁAWA Jeśli o tym, co zawsze, to nic tu po tobie.

DZIELNICOWY Sława, pomyśl sama - nie macie dość? Mieszkacie tu jak dzikie zwierzęta. Ani światła, ani obwoźnego sklepu, ani sąsiadów. Niech się coś stanie, żaden lekarz do was nie przyjedzie, ani wy do niego nie traficie. Wyjedźcie stąd...

SŁAWA Nie.

DZIELNICOWY Same kłopoty z wami. Naczalstwo już mi dziurę w brzuchu przez was wywierciło. Nie macie sumienia!

SŁAWA My nie mamy sumienia? Widzisz tę chatę? W niej moja matka życie przeżyła, ja się tu urodziłam i mój Wowczyk też. ^{J10} To jest nasz dom, my nie mamy sumienia?.

DZIELNICOWY Martwię się o was .

SŁAWA Kiedyś obwoźny sklep tu przyjeżdżał. I światło było, póki swołocz jakaś kabli nie ukradła.

DZIELNICOWY Kiedy to było?!

SŁAWA No właśnie, drugą zimę bez prądu przeżyliśmy. A ty do tej pory kabla szukasz i złodziei łapiesz!

DZIELNICOWY Zapomnij o tym, Sławo. Nikt wam tu nowych kabli nie pociągnie. Was jest tu tylko troje, a nawet gdyby było więcej, to i tak na grzyba to komu. Mówię ci, zabieraj babcię z synem i zmykajcie stąd - jedyne rozwiązanie. Po dobroci mówię.

Przychodzi Baba Prisia. Na plecach ma worek.

BABA PRISA Paskuda już na miejscu.

DZIELNICOWY Nie jestem paskudą. Proszę, baterie ci przyniosłem. *(wyciąga opakowanie baterii)*

BABA PRISIA Toć nie za darmo. *(idzie do szopy)*

SŁAWA Na co ci, mamó, te baterijki?! On znowu przyszedł nas wysiedlać!

BABA PRISIA Poczekaj, córcia, zaraz się wszystkiego dowiem.

DZIELNICOWY Przyszedłem prosić, po ludzku. Wysiedlać to was będzie ktoś zupełnie inny.

SŁAWA Bandyci. Już słyszeliśmy: jeżdżą tu wypasionymi brykami, ze strzelbami, pistoletami i tylko same nieszczęścia przez nich. W Małych Kliszczach pasiekę ostrzelali, a tam staruszkowie tylko z tego miodu żyli...

Baba wynosi z szopy butelkę z ciemnym płynem, daje dzielnicowemu.

BABA PRISIA Łyzeczkę ze smalcem zmieszasz, głowę natrzesz, *(pokazuje najpierw na głowę, potem na nogi)* nie tę, tamto. Potrzymasz trzy godziny, a potem wytrzesz szmatko. Zaskoczy od ciebie, że pisnąć nie zdąży! Wcieraj aż się skończy... Potem znowu przyjdiesz, z bateriami. Rozumiesz?

DZIELNICOWY Rozumiem, czego tu nie rozumieć. Uch, jak już w ciąży będzie, to rzucę służbę i uciekniemy jak najdalej stąd, tak jej obiecałem.

BABA PRISIA Jak obiecałeś, tak i będzie.

DZIELNICOWY Jeśli się uda, do końca życia będę ci wdzięczny.

BABA PRISIA A teraz najważniejsze. Ty, Wasia, jesteś milicja, to czemu ty bandziorów stąd nie przegonisz? Niby co, mam wziąć twój pistolet i sama porządek z nimi zrobić? ||

DZIELNICOWY Bandziorami to oni dziesięć lat temu byli, a teraz są WŁADZĄ - posłami, biznesmenami, rozmaitymi dyrektorami. Jak już ktoś kogoś ma stąd wyganiać, to ja was. Oni robią swoje interesy, będą tu organizować wypadki. Z Europy już tabunami turyści przyjeżdżają - nudzi się, skurwysynom, w Londynach i Berlinach.

SŁAWA A żeby tak się światu znudzili! Tu jest zamknięta zona, Czarnobyl to nasze nieszczęście, po co komu je oglądać?

DZIELNICOWY Dla jednych nieszczęście, dla innych rozrywka.

BABA PRISIA Po co tu leżo?!

DZIELNICOWY A o tym, to nie ty, babo, i nie ja będziemy decydować.

SŁAWA A promieniowanie? Nie boją się go?

DZIELNICOWY Ta, tfu, dzień, dwa poszaleją, pościgają się brykami, do zwierząt postrzelają i wrócą do domu - nic im nie będzie.

BABA PRISIA Toć mówię, że ni ma żadnego promieniowania! Wszystko to sukinsyn Gorbaczow wymyślił, coby ludzi ze wsi powyganiać. Miał on jakieś zwariowane plany na te ziemie. Ech. Jak tu było przed awario! Cudnie! Ogrody. A tu, koło drogi, dzie teraz sosny rosno, był *(znaczącą potrzasa palcem wskazującym)* sklep SPOŻYWCZY!

DZIELNICOWY Nie wiem, nie widziałem - mnie tu w dziewięćdziesiątym szóstym przenieśli.

BABA PRISIA Właśnie o tym mówię, porządny sklep i wszystko można było w nim kupić.

SŁAWA Niczego w nim nie było, na półkach tylko sok z brzozy.

BABA PRISIA A dzie tam! *(składa palce jak Juszczenko)* Świeży chleb prawie codziennie był? Był! Szprotki w pomidorach też były, chałwa słonecznikowa, rachatłukum - smacznutki! Raz to nawet mleko skondensowane rzucili, ale zaczął dobiegłam, już je rozkupiono. A jeszcze u nas stacja paliw swoja była, dla kombajnów. A Gorbaczow, znaczy.

SŁAWA Mamo, a ty znowu swoje historie!

BABA PRISIA To nie moje historie, tylko święta prawda. Nie gadaj, jak nie wiesz!

DZIELNICOWY Różne słyszałem, a promieniowanie to ono, kochaneńka, mimo wszystko jest.

WOWKA A co to za historie, babciu?

BABA PRISIA Nie udawaj, że nie wiesz!

WOWCZYK Niee...

↓ WEJŚCIE ANDRZEJA

BABA PRISIA O, to jest straszna tajemnica: kto jo wyjawi, temu od razu głowę odrąbio.

WOWCZYK Ohooo...

SŁAWA Mamo, zostaw na potem te swoje historie. Nie mamy teraz na nie ochoty.

DZIELNICOWY A ja lubię historie! No, babo Priško, opowiadaj.

Baba Prisia spogląda zwycięskim wzrokiem na Sławę, odpycha ją i pozostaje w centrum uwagi.

BABA PRISIA U nas tu jeszcze za dawnych czasów różne cuda się działy. Syrenki, rusałki, polne duchy i inna nieczysta siła mieszkała. A krew ludzka na tej ziemi, to w ogóle przelewała się od wieków, poprzez wszystkie czasy. Tatarzy nas, Ukraińców, cieli i zarzynali, Polacy męczyli i mordowali, potem Chmielnicki zalał Podole krwio żydowsko - tu tych Żydów masa była. Potem przyszły kacapy i oni nas gnoili, potem czerwoni przyszli - o tu, zaraz koło nas dziewięciuset ⁹⁰⁰ ukraińskich chłopców młodzusięńkich zamęczyli. A potem - głód. (*przypomina sobie coś bardzo strasznego*)... ni ma na to słów: żaden wróg czegoś takiego jeszcze nie wymyślił, by miliony ludzi głodem pozabijać, a Stalin wymyślił, diabeł wcielony. Potem były szkopy, ale myśmy się z nimi szybko uporali, potem znowu władza radziecka. No, jednym słowem koszmar, jak w domu wariatów. A już po wojnie zaczęło się nowe, zaczęli tutaj latać te, jak im tam? . No. latające talerze. Różne niebieskie ludki i zielone kurduple. Czego to tylko wojsko nasze nie wyrabiało, żeb ich złapać, ale nic im nie wychodziło. A tu nagle, nieoczekiwanie, w 1985 roku, te właśnie talerze nawiązały z naszymi władzami kontakt. (*do dzielnicowego, który słuchał z otwartymi ustami*) Rozumiesz, do czego zmierzam?

DZIELNICOWY No, tak - ufoludki i inne takie.

BABA PRISIA Ni cholery nie rozumiesz! A Gorbaczow szybko skapował, że to szansa dla ZeteSeReRu, żeb dogonić i wyprzedzić Amerykę i Europę w rozwoju. No i, ścierwo, wymyślił - chociaż sam czegoś takiego nie dałby rady wymyślić, widocznie mu żona podpowiedziała, Raisa Maksimowna - mądra to była kobieta, oj mądra, (*robi znak krzyża*) świeć, Panie, nad jej duszo. To znaczy, chciał tu Gorbaczow bazę do lądowania dla tych właśnie latających talerzy zbudować. I żeb nikt im się pod nogami nie plątał, postanowiono, znaczy tego. wszystkich ludzi w promieniu trzydziestu kilometrów wysiedlić. W osiemdziesiątym szóstym zrobili tu awarię w elektrowni, ludzi,

A Metro!

znaczy się, rozpędzili i bądź zdrów. A z samego Kijowa do Czarnobyla tajno linię metra przekopali, która do dziś funkcjonuje. Ale tu, jak na złość, niespodziewanie upadł ZeteSeReR. I wszystkie plany Gorbaczowa szlag trafił. Talerze nadal latają, ale teraz tylko nocami i z wyłączonymi światłami. Powiadają, że przez tę właśnie tajno linię metra niebieskie ludki, przebrawszy się za normalnych ludzi, przeniknęły do rządu i parlamentu. O i tak to jest! *(do dzielnicowego)* To teraz rozumiesz, o czym mówię?

DZIELNICOWY *(nieśmiało)* Nie, nie bardzo...

BABA PRISIA *(klaszcze głośno w dłonie)* Oo! I właśnie o to chodzi! Niebieskie ludki wszystko wcześniej zaplanowały *(zaginapalce)*: awarię w elektrowni atomowej, przesiedlenie ludzi, metro także oni zbudowali i krach ZSRR to też jest ich robota. Gorbaczowa od sprawy odsunęli, powiedzieli mu, oczywiście, żeb język za zębami trzymał. A Raisa Maksimowna, małżonka jego, była najpierwszym na ziemi niebieskim ludkiem, *(robi znak krzyża)* niech jej ziemia lekko będzie! Krótko mówiąc, znaczy to, że oni teraz przejęli władzę w Ukrainie i przeprowadzają swoje eksperymenty na ludności w celu jej pełnego wyniszczenia. Tylko ty, Wasia, nikomu ani mru-mru, rozumiesz?

DZIELNICOWY Aha.

BABA PRISIA Ty nie ahaj, syneczku, ~~bo to straszna tajemnica~~. Jak się oni dowiedzo, że ty się czegoś domyślasz, wbiją ci w kręgosłup swoje rurki i wyso cały rdzeń kręgowy, bo to dla nich, jak się okazuje, delikates. Mnie się jak na razie nie czepiają, ja ich zajęciami i sumami podkarmiam. A pojeść to oni lubio!

WOWCZYK Czyli ty po to zajęce łapiesz!

DZIELNICOWY *(głupio się uśmiechając)* Pójdę już, roboty dużo.

→ SŁAWA Siadamy do obiadu, zjesz z nami?

BABA PRISIA Mamy wszystko swoje, domowe.

DZIELNICOWY Nie, nie, jedzcie „swoje domowe” beze mnie.

Dzielnicowy idzie do furki, otwiera ją, żeby wyjść.

BABA PRISIA Hej! *(chyttrze mruży oczy i szura butem po ziemi)* A wiesz, co j est pod twoimi nogami?

Dzielnicowy, pochyla się i patrzy, co ma pod nogami.

BABA PRISIA Pod twoimi nogami jest właśnie to strategiczne metro, które w osiemdziesiątym szóstym zbudował Gorbaczow z niebieskimi ludkami.

Palec wskazujący prawej ręki baby Prisi wymownie pokazuje niebo. (Zdziwiony dzielnicowy odchodzi, słychać warkot szybko oddalającego się samochodu.)

SŁAWA Niedługo wróci, krwiopijca!

WOWCZYK Jak się dostać do tego metra?

← SŁAWA Nijak, nie ma żadnego metra.

WOWCZYK E! Babciu, jak tam trafić?

BABA PRISIA Bardzo prosto, dziecinko, potem ci powiem, jeśli chcesz posłuchać. ~~(pokazuje~~

~~Wowczykowi worek)~~ Odnies mój worek do chaty... *Marta ustawia krzesła przy stole*
~~Wowczyk i Sława zaglądną do worka.~~

WOWCZYK Ooooo! Od cholery chleba!

SŁAWA Wystarczy na długo.

BABA PRISIA Na samym dole jest mleko skondensowane i słonina: połowa dla mnie, połowa dla was.

SŁAWA Trzeba dzielić na trzy.

WOWCZYK Tak!

BABA PRISIA Jak w przyszłym miesiącu złapiecie obwoźny sklep, wtedy podzielicie na trzy. A teraz dajcie coś zjeść, głodna jestem jak ten wilk w lesie.

WOWCZYK A ja jak kombajn w polu.

~~Wowczyk ciągnie worek do chaty. Sława i Prisia odsuwają stół od ściany, Sława idzie do chaty. Baba Prisia wyjmując z kieszeni błyszczący błękitny grzyb i przygląda mu się zauroczona. Wracając Sława, niosąc talerze i łyżki, kładzie je na stół.~~

BABA PRISIA Sława, popatrz, co mi syrenka na chleb wymieniła.

SŁAWA A ty, mamo, co? Już kompletnie?... Jaka znowu syrenka?

BABA PRISIA Zwyczajna. Szłam lasem, nagle słyszę, jak ona jęczy, chleba prosi. No to zostawiłam jej na wierzbie bochenek. Przeszłam może jakieś sto metrów i proszę - grzybka znalazłam.

SŁAWA Zupełnie jej odbiło! Toć przecież sromotnik! Zobacz, jak się błyszczy! Znosisz do chaty wszystkie świństwa.

Sława wytrąca grzyb z rąk baby i rozdeptuje go, bierze łopatę i wyrzuca resztki za parkan.

BABA PRISIA Głupia jesteś, Sławo. O tych grzybach mi jeszcze moja babcia opowiadała. One tylko raz na sto lat wyrastają i nazywają się „te, co otwierają Bramę”.

SŁAWA Nie znoś świństw do domu, nie mieszkasz tu sama! *(idzie do chaty)*

Baba Prisia wyciąga z kieszeni inny grzyb, odłamuje kawałek i zjada, przebiegle chichocze, chowa resztę grzyba do kieszeni, idzie do chaty. Wracają Sława i Wowczyk, Sława wnosi garnek z gęstą zupą, Wowczyk niesie chleb, słoninę, cebulę i nóż. Wracając baba: przynosi stare przedpotopowe radio. W czasie, gdy Sława nalewa zupę do talerzy, a Wowczyk kroci kromki chleba i słoninę i obiera cebulę, Prisia wstawia do radia przyniesione przez dzielnicowego baterie. Wszyscy w milczeniu siadają i zaczynają jeść. Babcia jakby od niechcienia kręci gałką, radio syczy i świszczy.

DZIENNIKARZ + KUCHAJEWA
→

DZIENNIKARZ Przyjęta przez rządzącą większość ustawa o przymusowej transplantacji rodzi wiele wątpliwości. W naszym studiu przewodnicząca komitetu do spraw ochrony zdrowia Tamara Denysiwna Kochtejewa, z którą będziemy rozmawiać na ten temat. Mam do pani pytanie: wczoraj wybuchł skandal w związku z zagadkową śmiercią studenta jednej ze stołecznych uczelni. Rodzice, którzy przyjechali do Kijowa po ciało syna, dowiedzieli się, że pobrano z niego wszystkie przydatne do przeszczepu organy: nerki, wątrobę, serce, a nawet gałki oczne...

SŁAWA Boże Wszechmogący!... *(robi znak krzyża)*

DZIENNIKARZ Zszokowanym rodzicom wyjaśniono, że takie działania są obecnie zgodne z prawem.

KOCHTEJEWA To prawda, wszystkie działania w tym przypadku zostały przeprowadzone zgodnie z obowiązującym od niedawna prawem, które stanowi, że w przypadku transplantacji narządów ze zwłok do ich pobrania zgoda rodziny zmarłego nie jest już potrzebna.

BABA PRISIA *(rzuca łyżką do zupy)* Wilkołaki się do władzy dorwały!

KOCHTEJEWA .i jest to ogromny przełom w naszej opiece medycznej...

BABA PRISIA *(do radia)* Bądź po trzykroć przeklęta, bestio bezwstydna!!!

DZIENNIKARZ .Pobranie organów do przeszczepu od zmarłego studenta ma służyć ratowaniu czyjegoś życia? A może zarabianiu pieniędzy?

Wszyscy przy stole jednocześnie przestają jeść.

KOCHTEJEWA *(śmieje się)* Oczywiście, że w pierwszym rzędzie chodzi o ratowanie życia. Prócz tego jest to cios zadany czarnej transplantologii.

DZIENNIKARZ To znaczy, obecnie ci sami lekarze całkowicie zgodnie z prawem mogą pokroić na kawałki czyjeś ciało, tylko pieniądze idą nie do ich kieszeni.

KOCHTEJEWA .tylko do budżetu i przyczyniają się do ogólnej poprawy sytuacji w kraju.

SŁAWA *(obejmuje syna)* Dobrze, że my w zonie mieszkamy. Nie dostaną się do nas ze swoją reformą. I mówię ci, synku, bądź ostrożny z ludźmi, oni wszyscy są podli!

WOWCZYK A my co, nie jesteśmy ludźmi?

SŁAWA Jesteśmy, ale my jesteśmy dobrzy, a wszyscy pozostali - źli.

WOWCZYK Stalkerzy też są dobrzy.

SŁAWA To są przybłędy, a do zony przychodzą, bo od biedy i nieszczęść uciekają. Jak będziemy cicho siedzieć i w oczy się nie rzucać, to się nam upiecze.

BABA PRISIA Bieda, jak chce, to cię wszędzie znajdzie. Nie uciekaj przed biedo, tylko naucz się z nio żyć. O!

SŁAWA Odważna taka jesteś, mammo, że aż strach. A sama z zony ani kroku nie zrobisz, siedzisz tu

jak żaba w błocie.

BABA PRISIA Tak, ja tu zawsze byłam i nigdy nie wyjeżdżałam, bo i po co? Tu jest mój las i moje błoto, czego mi więcej trzeba? Może tylko baterii do radia.

SŁAWA Zapomniałaś o swoich syrenkach i gadających sumach!

BABA PRISIA No, a jak bez nich żyć?!

DZIENNIKARZ .. Okazuje się, że ciało obywatela Ukrainy nie jest jego własnością ani nawet własnością jego rodziny.

WOWCZYK Ja chcę do Kijowa, zobaczyć metro i McDonald'sa, i internet, i jeszcze chcę coca-coli.

SŁAWA (*zakrywa ręką usta syna*) Cicho, synku, cicho! Słyszysz, jakie straszne rzeczy się tam dzieją?! Oni cię zarzną i wypatroszą jak świnię. I co mama bez ciebie robi?

BABA PRISIA Czarnobylców się raczej czepiać nie będą - jesteśmy dla nich radioaktywno zarazo. no, chyba że ich już dobrze przyciśnie.

SŁAWA Na tanie organy jest dużo chętnych, po całym świecie się za nimi uganiają.

BABA PRISIA Bój się Boga, córeczko! A na co im tyle? Zżerają je czy co?

KOCHTEJEWA .przy najbardziej racjonalnym, oszczędnym wykorzystaniu ludzkiego materiału możemy nawet wejść na rynki niektórych krajów Unii Europejskiej.

WOWCZYK Wszystko jedno, pójdę do Kijowa!

BABA PRISIA Piechoto długo iść będziesz, do autobusu ciebie, takiego brudasa, nikt nie wpuści, a i pieniędzy ni masz.

SŁAWA Słuchaj, co babcia mówi.

BABA PRISIA A jak się będziesz babci słuchał i nie wchodził jej w szkodę, to może kiedyś babcia da ci trochę hrywien.

WOWCZYK Ooooooooooooo!

SŁAWA Mamo! (*walipięściami w stół*) Co to ma znaczyć, a?

KOCHTEJEWA .niestety, nasi obywatele to różni ludzie - starzy i młodzi, ale także chorzy, alkoholicy, narkomani i cierpiący na choroby zakaźne, od których materiał można wykorzystać tylko na rynku wewnętrznym.

Sława wyłącza radio.

SŁAWA (*do Wowczyka*) Bierz miskę, będziemy jeść w chacie.

Sława i Wowczyk idą do chaty, baba Prisia, nie czekając, aż wejdą do środka, włącza radio.

KOCHTEJEWA .ubezpieczonym formalnie umożliwiono obejście kolejki bez specjalnych wydatków.

DZIENNIKARZ .przecież wśród tylu Ukraińców nie trudno jest znaleźć odpowiedniego dawcę,

zachowuje z talerzami i miskę

Sława gasi radio

→ przejście
za sc. Hojtko!

potem upozorować nieszczęśliwy wypadek i spokojnie pobrać organy.

Baba Prisia szuka innej stacji.

RADIO Rzekomo odbywające się masowe fałszerstwa wyborcze i prześladowanie przeciwników politycznych w żaden sposób nie wpłyną na porozumienie między Unią Europejską i ukraińskimi władzami. Mamy wolność słowa, prasa więc może sobie mówić, co chce, i tak już od dawna nikt nie zwraca na nią uwagi. Niech sobie ujada. A opozycja potrafi jedynie obrzucać własny naród błotem...
Z chaty wybiega Wowczyk, za nim Sława. Wowczyk biegnie do furtki, Sława przecina mu drogę, przybiega przed nim i zagraża sobą wyjście.

→ WOWCZYK
Potem SŁAWA

SŁAWA A ty dokąd?!

WOWCZYK Nad Prypeć: tam znów dziś będą stalkerzy!

SŁAWA Nigdzie nie pójdziesz!

WOWCZYK A właśnie, że pójdę.

SŁAWA (*kasze*) Chcesz mnie do grobu wpuścić! Wiesz, że tam jest niebezpiecznie! Ludzie ciebie zepsują! Kiedy byłeś mały, inne dzieci chciały zobaczyć twój dziwny mózg i wiesz, co się potem stało. Pamiętaj o tym, co się stało z twoim ojcem: obcy go porwali i teraz żyje w niewoli!

WOWCZYK Stalkerzy powiedzieli, że twoje historie to brednie wysane z palca. Wszyscy ludzie są dobrzy!

SŁAWA Tak powiedzieli?

WOWCZYK No, tak.

SŁAWA Tylko swołocze tak mówią, bo to nieprawda! Zabraniam ci do nich chodzić i się przy nich kręcić!

WOWCZYK I jeszcze powiedzieli, że jestem dorosłym chłopcem i już nie muszę się słuchać mamy, tylko powinienem babki pieprzyć.

Baba Prisia rechocze, Sławie wyciąga się twarz.

SŁAWA (*do Prisi*) Słyszałaś? Słyszałaś?! Wcześniej tak nie mówił. Pogadał ze swołoczami i masz ci los.

BABA PRISIA Wnusi, a dziez my ci w tej głuszy baby znajdziemy?

WOWCZYK A co mnie to obchodzi!

SŁAWA Wstyd mi za ciebie!

WOWCZYK A co?! Też jestem człowiekiem i też chcę się pieprzyć, a nie tylko brandzłować!

Stalkerzy powiedzieli, że na urodziny mi dziwkę przywiozą i zamiast się brandzłować, wreszcie będę mógł ją pieprzyć.

Sława jest, jak to mówią, w stanie skrajnego wyczerpania, babcia ciągle rechocze.

~~Pracovní do insp
odbieme gřtyba ←
i wrupeimau bananem
potem daje ali~~

SŁAWA Kto jest ci bliższy: rodzona matka czy ci śmierdzący stalkerzy?

WOWCZYK Mnie? No w tej chwili jest mi bliższa obszczana dziwka, którą będę PIEPRZYŁ!

Korzystając z zaskoczenia, Wowczyk odsuwa jedną z drewnianych deszczulek w parkanie, wychodzi przez dziurę na zewnątrz i ucieka. Mama i babcia patrzą za nim zszokowane.

BABA PRISIA Już dawno powinien to zrobić.

SŁAWA Boże, mamó! Przecież on jest chory, gdzież mu do bab?!

Zapłakana Sława idzie do chaty.

BABA PRISA Baby są normalne. On też jest NORMALNY... Tylko trochę inny...

Baba Prisia wyjmuje grzyb, nagryza kawalek. Włącza radio.

RADIO Albert Einstein także był niezwykłym dzieckiem. Wielu uważało go za niedorozwiniętego, przygłupiego.

BABA PRISA Einstein? Nie znam takiego, kto to?

Baba Prisia szybko wyjmuje baterie z radia.

RADIO Wyjąłś?

BABA PRISA *(pokazuje radia baterie)* O, proszę.

RADIO Widzisz, a ja i tak działałam, nawet bez baterii. Teoria względności to jest właśnie Albert Einstein.

Baba Prisia w kulisy II po odstawieniu radia.

Hejskie Wojtko z II kulisy

SCENA 4. NA MOICH REKACH JEST KREW TWOJEGO SYNA Rok 1993, gdzieś w stepach Krymu.

Hejskie Marty

Ojciec w domowych majtkach i koszulce, zje słoninę, kiszoną kapustę, pije wódkę. Widać, że „poszedł w tango”.

SŁAWA *(pokazuje mężowi swoje ręce)* A ty co, masz to gdzieś? Masz to gdzieś! Na moich rękach jest krew twojego syna!

Ojciec ściska pięści, charczy jak zwierzę.

SŁAWA Tym razem nie tylko go pobili, ale roztrzaskali mu głowę, kamieniem, dla zabawy. A ty się zalewasz wódką!!! Zabijają ci syna, a ty chłasz od rana do wieczora! Tylko żresz i chłasz, i srasz, i śpiesz, gdy ci syna zabijają!

OJCIEC Eee! Poznają starą wiedźmę.

SŁAWA Co?.

OJCIEC Twoją matkę Prisię. Jesteś dokładnie taka sama, wgryzasz się w mózg. Co mam zrobić?

No co?! Pójść i rozwalić tym dzieciakom głowy? A może ich w cholere powybijać? Na ich miejsce przyjdą następni, i następni, i następni. kolejne pieprzone dzieciaki, a potem pieprzone podlotki!

Heptacie z II kulisy
Michał + Andrzej

A potem pieprzeni dorośli!.

SŁAWA Pójdź i porozmawiaj z nimi. z rodzicami. idź na milicję, nie wiem. gdzieś jeszcze, ale idź i zrób coś!!!

OJCIEC Przecież chodziłaś! I co, pomogło?

SŁAWA Jesteś mężczyzną, ciebie posłuchają!

OJCIEC Ni cholery... Wszyscy srają na nas... Siedem lat mieszkamy w tej dziurze, siedem lat! I kim dla nich jesteśmy? Odszczepieńcami, przecież nawet nazywają nas „czarnobylcami”. NIE Sławą, nie Wową, nie Pietią i nie rodziną Sawczenków! Jaki tam Sawczenko! Oni po prostu mówią „czarnobylcy”. i wszyscy wiedzą, o kogo chodzi. I srają na nas z wysoka, na wszystkie nasze uczucia, przeżycia. na twójego syna i na twoje ręce wymazane jego krwią.

SŁAWA To także twój syn.

Sława łapie butelkę wódki, stojącą na stole, ale ojciec ma dobry refleks i też udaje mu się ją chwycić. Walczą o flaszkę.

SŁAWA Twój syn, twój syn, twój syn, twój syn, twój syn, twój syn.

Ojciec wyrywa butelkę z rąk Sławy.

OJCIEC Tak, mój!

SŁAWA On ma osiem lat, musisz go bronić! Przestań chlać, zrób coś.

OJCIEC Urodziłaś mi wyrodka! Nie mogę bronić wyrodka!!! To jest przygłup, nic nie poradzę. to jest przygłup.

Ojciec trzęsącymi rękami nalewa sobie kieliszek.

SŁAWA To przecież nasz, NASZ syn, jak tak możesz? On nie jest przygłupem!

OJCIEC Przygłup.

SŁAWA On jest chory, on jest po prostu chory! Urodził się normalny, wiń awarię, dzieci, które cały czas wałą jego głową o ścianę, a nie mnie. JA CI URODZIŁAM NORMALNE DZIECKO. *Ojciec rozbija kieliszek o podłogę, ryczy. Sława pada w jego objęcia i całuje go, z oczu płyną jej łzy.*

SŁAWA Wyjedźmy stąd. Tutaj nikomu nie jesteśmy potrzebni. Ja tu dłużej nie wytrzymam.

OJCIEC Wszędzie taka sama dupa.

SŁAWA Wiem, wiem, dokądkolwiek pojedziemy, to nas będzie prześladować. Ale jeśli wrócimy do domu, wszystko się ułoży, prawda? Tam jest mama. tam jest lepiej niż tu. Słyszałam, że ludzie wracają: ktoś w punkcie kontrolnym daje łapówkę, ktoś po śladach zwierząt drogę znajduje.

Rozumiesz?. Można to zrobić! Czego się mamy bać? Swoją dawkę promieniowania i nienawiści już dostaliśmy. Gorzej być nie może.

Sława odchodzi od swego zapłakanego męża i zachowuje się tak, jakby go nie było.

Andrej w II kulise
Zosia

Padac' torbq i charymet'

SŁAWA Świącie wierzyłam, a i teraz w to wierzę, że powrót był jedynym możliwym wyjściem z tej strasznej sytuacji. Tyle się namęczyliśmy, tyle się namęczyliśmy, my wszyscy, że zaczęliśmy się pomału zabijać. Mąż się zabijał wódką, ja się zabijałam awanturami z nim, a Wowczyk się zabijał rękami innych dzieci. Już gorzej być nie mogło.

SCENA 5. SMUTNE WIDOWISKO

Rok 1996 w czarnobylskiej zonie, we własnym chutorze. Ojciec wlecze półnągą Sławę na podwórko, ciągnie ją za włosy, łapie za twarz, krzyczy na nią, obwiązuje ścierką jej twarz, krzyczy, potem okręca ścierką szyję i ciągnie jak psa. Nieprzytomną oblewa wodą z wiadra. Topi ją w wiadrze. Prisia broni córki. Dwunastoletni Wowczyk stoi w drzwiach i przygląda się temu smutnym wzrokiem.

SŁAWA Już gorzej być nie mogło...

*Baba i Ojciec inspirował Zaisac'e
Do Podejsiu Michala do stołu STOP WENTYLATOR*

SCENA 6. POSAG SYRENEK

Sława myje w jednym wiadrze miski, talerze, filiżanki i inne naczynia kuchenne, a w drugim wiadrze je płucze. Wowczyk jej pomaga, wyciera szmatką wszystko, co matka umyje, odnosi i stawia na stole.

WOWCZYK Mamo, już nie ma miejsca, starczy tego mycia.

SŁAWA Jak to starczy? Już prawie lato, na wiosnę trzeba wszystko pomyć, posprzątać przed Wielkanocą. Wcześniej nie mogłam, bo chorowałam, ty z babcią nie dałbyś rady, to chociaż teraz pomyję. O tu postawisz, *(pokazuje na beczkę)* a jak miejsca zabraknie, to zaniesiesz do chaty.

WOWCZYK Nareszcie ciepło, jak w lecie. Chcę pobiegać!

SŁAWA Pobiegasz innym razem. Pozmywamy i weźmiemy się za okna. W ogrodzie pełno roboty.

WOWCZYK Jak to pełno?! Kartofle posadzone, marchew posiana, fasola też, i buraki.

SŁAWA Dynie posiać trzeba, ładnie u nas rosną.

WOWCZYK Nie ma miejsca, wszystko już obsadzone.

SŁAWA Więc zrobisz nową grządkę, a ja ją zasieję.

WOWCZYK No to dziś już sobie nie pobiegam. Nim to wszystko zrobię, w ogóle nie wiem, kiedy sobie pobiegam.

SŁAWA Latem sobie pobiegasz!

WOWCZYK Znaczy, babcia może sobie po lesie chodzić, ile chce, a Wowczyk ma siedzieć z mamą jak niewolnik?

SŁAWA Babcia pracuje w lesie. Zioła zbiera, korzonki, stare szyszki na opał.

WOWCZYK Chciała mnie wziąć ze sobą.

SŁAWA Pójdiesz, jak skończysz robotę. Chyba że chcesz w zimie głodem przymierać.

WOWCZYK Zeszłej zimy się nie przejadaliśmy.

Andrzej
~~Ha Okres~~

Województwo Lubelskie
Urząd Marszałkowski
ul. Piłsudskiego 10
20-000 Lublin

Województwo Lubelskie
Urząd Marszałkowski
ul. Piłsudskiego 10
20-000 Lublin

Województwo Lubelskie
Urząd Marszałkowski
ul. Piłsudskiego 10
20-000 Lublin

Województwo Lubelskie
Urząd Marszałkowski
ul. Piłsudskiego 10
20-000 Lublin

Województwo Lubelskie
Urząd Marszałkowski
ul. Piłsudskiego 10
20-000 Lublin

Województwo Lubelskie
Urząd Marszałkowski
ul. Piłsudskiego 10
20-000 Lublin

Województwo Lubelskie
Urząd Marszałkowski
ul. Piłsudskiego 10
20-000 Lublin

SŁAWA Ale i nie głodowaliśmy.

WOWCZYK No i się nie przejadaliśmy.

SŁAWA Jeśli o mnie chodzi, to ja nie głodowałam.

WOWCZYK Jeśli o mnie chodzi, to ja się nie przejadałem.

SŁAWA No i dobrze, że się nie przejadałeś, bo byś pękł!

WOWCZYK Szkoda, że nie pękłem. Latałbym sobie do woli i do Kijowa bym się przeprowadził.

Szkoda, że nie pękłem, szkoda, że nie pękłem, szkoda, że nie...

SŁAWA Idź do diabła! Pomożesz mi się oporządzić i spadaj na cztery wiatry, a grządki jutro zaczniemy kopać.

WOWCZYK (pociera ręce) Ooooooo!

Przez furtkę wpada baba Prisia, na plecach trzyma duże zawiniątko, które zrzuca na ziemię. Wygląda na zaniepokojoną.

WOWCZYK Babcia wybiegała się i wróciła, pewnie znowu zgłodniała!

BABA PRISIA Czeremchy morze-ocean.

SŁAWA Miejsce sprawdziłaś?

BABA PRISIA A jakże. (*wyciąga z kieszeni przenośny dozymetr*) Siedemdziesiąt.

SŁAWA Sporawo.

BABA PRISIA Wszędzie tak samo! Ale jest coś jeszcze. ~~Nawet~~ nie wiesz, co widziałam! (*do Wowczyka*) Ano, koteczku, pomóż babci, ja tu pokrzywki młodej narwałam, idź, rozwieś je na słoneczku, żeb wyschła.

WOWCZYK Dobrze, porozwieszam.

Wowczyk grzecznie wykonuje prośbę, ale kręci się w pobliżu, przysłuchuje.

BABA PRISIA (*pomaga Sławie myć naczynia*) Na sumy na łachę poszłam i zobaczyłam coś takiego, że strach!

SŁAWA Oj, mamó, po kiego licha na łachę chodzisz? Tam się skała kończy, tam nie wolno chodzić!

BABA PRISIA Znam w tych miejscach każdy krzaczek, każdy wybój... Sama wszystko zmierzyłam, to wiem, dzie można, a dzie nie; i Wowczyka też nauczyłam, na wszelki wypadek, przecież wszystko się może zdarzyć!

SŁAWA Nikt nie powinien chodzić ani na błoto, ani na mokradła. Tam zawsze było niebezpiecznie, zawsze.

BABA PRISIA Te miejsca, córuchno, w czasie wojny nie raz mi życie uratowały, i nie tylko mnie. Dobrzy ludzie nie muszo się ich bać. Jak mnie już nie będzie, pamiętaj - Wowczyk je zna. Dzie i co można zerwać, ale i dzie zrywać nie można, także wie, więc go słuchaj. On ma po mnie dar do lasu. A

jak umrę, to jego dar tylko większej siły nabierze.

SŁAWA Grzeszysz tymi czarami swoimi! Stoczysz się do piekła do góry nogami!

BABA PRISIA To nie jest grzech! To jest nasza rodzona WIEDZA. Od matki Ziemi do nasz przeszła przez tych, co w grobach leżą, przez przodków naszych. W rodzinie naszej i zielarze byli, i czarownicy, i co tu kryć - więdźmy teź byli.

SŁAWA Nawet nie chcę tego słuchać, to jakieś szaleństwo...

BABA PRISIA W tobie pokładałam duże nadzieje, ale nie dał Bóg. Życie zniszczyło całe twoje pokolenie - ono gnije, do niczego się nie nadaje, jest nieszczęśliwe. Rozejrzyj się, teraz rządzdo twoi rówieśnicy - jedna beznadzieja i nic więcej. Żyjemy w czasach, kiedy trzeba wziąć swoje życie i swojo ziemię we własne ręce. Ale wy nie potraficie być szczęśliwi, wasze dusze so kalekie, jesteście zniszczonym pokoleniem. Wybacz, mówię, co mi na sercu leży. Ja się boję.

SŁAWA .Hm, jeśli ty na serio. to ja nie rozumiem, nie rozumiem, czego ty ode mnie chcesz?

BABA PRISIA Niczego.

SŁAWA Co niby mam zrobić? Tak jak ty rzucić wszystko i jak wariatka biegać po lasach i mokradłach? Diabli nadali.

BABA PRISIA Niczego od ciebie nie chcę, NICZEGO, już niczego.

SŁAWA No i dobrze, bo od mielenia jęzorem robota się w chacie nie zrobi.

BABA PRISIA Córciu, j a niedługo umrę.

SŁAWA A gdzie tam! (*zartobliwie szturchaPrisię*) Ty jeszcze, mamu, nas wszystkich przeżyjesz!

BABA PRISIA Daj powiedzieć i nie przerywaj! Na mokradłach miałam widzenie. Syrenkę spotkałam. Może to nie widzenie, a coś między snem i jawo, nie każdy to może zobaczyć. Ja tu całe życie przeżyłam, wiem, że jak ktoś syrenkę w dzień, a nie w nocy ujrzy, to mu do chaty śmierć zastuka i to bardzo szybko.

SŁAWA Co ty gadasz, mamu?! (*obejmuje matkę*)

BABA PRISIA Ty Wowczyka nidzie nie puszczaj. Niech w domu siedzi, póki śmierć mnie nie zabierze, bo kto wie.

SŁAWA A żeby ci pypeć na języku wyrósł! Zupełnie zwariowałaś.

BABA PRISIA Coś się stanie, mówię ci: już nie raz tak było. Wierz albo nie wierz.

SŁAWA Może było, a może nie. Mama, nie strasz mnie tak, bo ja sama ze strachu kitę wywałę! *Sława zanosz czyste naczynia do chaty.*

BABA PRISIA (*za Sławą*) Na wszystko w życiu trzeba być przygotowanym, nie można chować głowy w piasek - tak czy siak los nikogo nie ominie.

→ WÓWCZYK A ta syrenka czasem cię kamieniem nie trzepnęła?

~~Andreej is oknie~~

9311

BABA PRISIA A niby czemu miała mnie trzepnąć?

WOWCZYK Sama mówiłaś o kamieniach, którymi one w ludzi rzucają!

BABA PRISIA Syrenki nie są złe. ^{za stołem} Mogo być groźne, ^{po wianku} ale jak im zaśpiewasz, wianek upleciesz albo rączniczek biały podarujesz, to cię nie ruszo, a odwrotnie: o nieszczęściu uprzedzo, przed wrogiem ukryjo. Ja tu jestem ostatnia, ^{przy murze za stołem} co się na nich zna i z nimi przyjaciółkuje. Moja babka mnie tego nauczyła - ~~mazywała się Stefania~~ - a ja tę wiedzę tobie przekażę i niedługo ty będziesz ostatni, co się zna na naszych leśnych syrenkach.

WOWCZYK A w innych miejscach też bywają?

BABA PRISIA ^{Babka obchodziła stół i przy kawałku przytulceci} Możliwe... Ale spotkać je można tylko u nas, i tylko jeśli się żyje tak jak my.

Reszta świata już od dawna żyje w prostym czasie, ni mają dnia ni nocy, każdy śpi i pracuje, kiedy chce, a nasz czas jest okrągły - wstajemy ze słońcem, kładziemy się spać z księżycem. Mamy zimę, wiosnę, lato, jesień, a oni czort jeden wie: truskawki w zimie, Boże Narodzenie w lecie. Cały świat dokądś się spieszy i zawsze się spóźnia, bo ich czas jest prosty. A my ni mamy się dokąd spieszyć, nasz czas jest okrągły: wszystko ma swoje godzinę, swój dzień, swoje porę roku. My żyjemy na początku i na końcu czasów.

WOWCZYK *(po chwili zastanowienia)* Dlaczego?

BABA PRISIA Co dlaczego?

WOWCZYK U nich jest tak, a u nas inaczej?

BABA PRISIA Toć ci mówię - ich czas jest linio, a nasz kołem.

WOWCZYK Jasne. oni już są tam, a my jeszcze tu.

BABA PRISIA No ty prawie jak Albert Einstein!

WOWCZYK Kto taki?

BABA PRISIA A jest jeden taki, tam na mokradłach, gadający, bardzo mądry sum. Potem ci pokażę - chcę go bliżej podejść i złapać.

WOWCZYK Och. po co?

BABA PRISIA Żeb go zjeść i zrobić się taka mądra.

WOWCZYK Jak Einstein?

BABA PRISIA Aha.

WOWCZYK Ja też chcę być mądry, ale mama mówi, że głupek ze mnie.

BABA PRISIA A kysz, ty i tak mądry jesteś! Sama jest głupia, jak tak gada.

WOWCZYK Ty też codziennie powtarzasz, że jestem głupi.

BABA PRISIA Kto - ja? Może tak mówię, ale tak nie myślę. Jesteś mądry! Słyszysz?!

WOWCZYK Słyszę.



Holaé Haylue
do dziełok

BABA PRISIA A jak złapiemy Einsteina, to w ogóle będziemy najmądrzejsi na świecie.

WOWCZYK Dobrze. Syrenki, gadające sumy i inne twoje dziwolągi - czemu one w zonie mieszkają?

Tu przecież nikt mieszkać nie chce, wszyscy pouciekali.

BABA PRISIA Już nidzie ni ma dla nich miejsca.

WOWCZYK A to prawda, że syrenki noszą kamień na szyi?

BABA PRISIA Tfu, to nie żaden kamień. To chleb. Dawno temu, kiedy młoda dziewczyna umierała, kładziono jej w ręce chleb żytni. A w grobie z tego chleba robił się kamień. A te dziewczęta co przed ślubem umierały, stawały się syrenkami. Ni majo żadnych kamieni, to jest chleb - posag syrenek.

Śpiewa:

Biegnie, biegnie dziecinka,

A za nią syrenka:

Posłuchaj mnie, malutki,

Dam ci trzy zagadki,

Jak odgadniesz - wrócisz do mamy,

Nie odgadniesz - zostaniesz z nami.

Co to gra - a głosik ma?

Co to płacze, a łez nie zna?

Co to biegnie bez przymusu?

Co to świeci w jasno porę?

Co się wije wokół drzewa?

Co się pali bez płomienia?

A co rośnie bez korzenia?

Każdy, co się dzieci ąteczkiem zwie,

Takie rzeczy dobrze wie:

Skrzypka gra - a głosik ma,

Sokół płacze - a łez nie zna,

To czas biegnie bez przymusu,

Księżyc świeci w jasno porę,

Chmiel się wije wokół drzewa,

Słońce pali bez płomienia,

Kamień rośnie bez korzenia.

WOWCZYK Babciu, ja też widziałem syrenkę, wczoraj.

Prisi wypada z rąk naczynie.

Oddlechy
Video Baba Pysia

BABA PRISIA Nie rób z babci śmieszków.

WOWCZYK Nie robię. Na mokradłach, wczoraj popołudniu. Siedziała tam jedna w trzinie.

Prisia osuwa się na ziemię.

BABA PRISIA Nie widzisz, jak się boję, jak się martwię? Czego kłamiesz?

WOWCZYK Wcale nie kłamię...

BABA PRISIA To mów prawdę!

WOWCZYK Po co miałbym kłamać? Bardzo ładna była, cała goła, włosy białe, jak nenufary, i długie bardzo. Oczy czarne jak węgliki.

Baba Prisia trzyma wnuka za ręce i całkiem osuwa się na ziemię. Wowczyk siada razem z nią.

BABA PRISIA Tę samo spotkał am...

WOWCZYK Widzisz, nie kłamię. Ona nawet ze mną porozmawiała.

Prisia chwyta się za gardło.

WOWCZYK Ona do mnie: „bul-bul”, ja do niej: „bul-bul”, ona do mnie: „bul-bul, bul-bul-bul”, a ja do niej: „bul-bul, bul-bul-bul”.

Z chaty znowu wychodzi Sława.

SŁAWA Coście się tak rozsiedli? Sama mam to wszystko nosić?

Wowczyk zrywa się z ziemi, biegnie pomóc mamie.

BABA PRISIA Bul-bul, bul-bul-bul. Kto syrenkę spotka w dzień i z nią porozmawia, na tego śmierć poluje nagle, śmierć gwałtowna. Bul-bul, bul-bul.

*Ele odstawiła stół na swoje miejsce
Marta stała stół do ścian*

SCENA 7. ŚMIERĆ

Sława zabija gwoździami dziurę, przez którą dzień wcześniej uciekł Wowczyk. Baba Prisia związuje porozkładane na stole ziola w pęczki. Sława przestaje stukać młotkiem. Kładzie młotek na kamieniu pod krzyżem.

BABA PRISIA ~~Wiele razy mam mówić -- to nie jest podstawka. Zabieraj to stąd.~~

SŁAWA ^{Mama} ^{Krzyż} ~~A mnie ten twój kamień przeszkadza! Stoi i ani go przejść, ani przejechać. Na co ci on?~~

BABA PRISIA ~~Na pamiątkę po nas i po wszystkich, którzy tu żyli. Jesteśmy ostatni na cało okolicę, aż do Małych Kliszczy.~~

SŁAWA ~~To postaw go pośrodku wsi. Po co tu stoi?~~

BABA PRISIA ~~Postawiłabym, ale jak?! Toć się go podnieść nie da. Ten kamień kiedyś żołnierze za dziesięć rubli przywieźli, a teraz żołnierzy ni ma. Krzyż jakoś doniosę, ale kamień.~~

SŁAWA ~~No to niech stoi. Znaczy, centrum wsi będzie teraz na naszym podwórku, tak jak centrum świata.~~



Handwritten text in a cursive script, possibly a signature or a note, located below the sketch.

BABA PRISIA Tak, córuchno.

Gdzieś w pobliżu kuka kukulka.

SŁAWA Cały czas myślę o tym, co powiedziałaś. Może to prawda z tym pokoleniem i całą resztą, a może i nie. Za wszystko ci, mamó, bardzo dziękuję. Gdyby nie ty, to nie wiem, co by z Wowczykiem i ze mną było.

BABA PRISIA E tam, nic by nie było.

SŁAWA Pewnie byśmy zginęli. A tak żyjemy. O, zaraz będzie lato, tak mi wtedy dobrze.

Znowu kuka kukulka, już bardzo blisko.

OKARYNA /KUKU!!!/

BABA PRISIA Och, jak kukulka kuka. pożyjemy jeszcze.

Sława bierze młotek, stuka nim, przerywa, przysłuchuje się, słyhać strzały.

STRZAK /GAKAZ/

BABA PRISIA W lesie znowu niespokojnie... Kłusownicy przekłęci!!! Wczoraj łosia jednolatka postrzelili i porzucili przy drodze, by gnił. Bydło, nie ludzie!

SŁAWA Żeby tylko nas w spokoju zostawili. Wowczyk znowu uciekł „wybiegać się”. Nie wiem, co go naszło.

BABA PRSIA Baba jest mu potrzebna, męczy się chłopak.

SŁAWA A skąd ja mu babę wezmę?

BABA PRISIA Może naprawdę powinniście wyjechać tam, dzie ludzi więcej, ha? Dobry chłop z niego, to i dobra dziewczyna go szybko znajdzie.

SŁAWA Ty w ogóle wiesz, co mówisz? Już nie te czasy, mamó. To my tu żyjemy jak u Pana Boga za piecem, a tam ludzi już dawno diabli opętali. Nie pasuje Wowczyk do nich, oni go zniszczą.

BABA PRISIA Ty jeszcze opętanych nie widziałaś! Nie widziałaś, jak mnichów razem z cerkwiemi palili, jak oszalali z głodu rodzice swoje dzieci jedli, a ja to widziałam.

SŁAWA Oj, mamó, po co mi to wszystko opowiadasz? I tak mi się rzygać chce.

BABA PRISIA Teraz cerkwi znowu nabudowali, dzieś przy cerkwi mieszkalibyście z Wowczykiem, co?

SŁAWA Nie wiem, co robić: w cerkwiach są ci sami ludzie, co wszędzie. Oni Boga w sercu nie mają - ich bogiem są pieniądze.

BABA PRISIA Niepotrzebnie wracaliście. Jakoś byście tam wytrzymali, przywykli do takiego życia, a teraz ni tędy, ni owędy. I męża byś miała.

SŁAWA Co się stało, to się nie odstanie. Do niczego nie możemy przywyknąć. Katastrofa w elektrowni rozkatastrofiła nas w proch i pył. ☹

BABA PRISIA Żebyś wiedziała, jak mi przykro.

Znowu słyhać wystrzały.

STRZAK /na ręce przy marcie/

~~Andrej~~
~~podpina~~ Michale
~~na lozy~~

Horceyk →

↓

~~na lozy~~

~~STBSAK~~
Mrz pionic /

Co to?

SŁAWA Co to takiego?!

BABA PRISIA Zimo na cmentarzu do gwiazdek na grobach strzelali - teraz wszystkie gwiazdki z dziurkami. ☺

Widać, że kobiety się denerwują, ale boją przyznać, dlaczego.

SŁAWA Kto robi kolację, ja czy ty?

BABA PRISIA Może ty, córeczko.

SŁAWA Rozleniwiłaś się, mammo.

BABA PRISIA Tak, jestem już stara, ciężko mi.

SŁAWA A ja słaba.

BABA PRISIA Słaba, ale nie wiadomo, na co.

SŁAWA Ale nie tak jak ty - na brak roboty nie narzekam. ☺

Baba Prisia pierwsza nie wytrzymuje. Podchodzi do furtki, wygląda na drogę.

BABA PRISIA Chcesz, pójdę go poszukać?

SŁAWA A gdzie go szukać będziesz? Siedź na miejscu, sam przyjdzie.

Baba Prisia wraca, siada na krześle. Obie kobiety czekają w milczeniu. Pauza: 180 sekund. Nagle słychać tupot zbliżających się nóg. Na podwórko wbiega Wowczyk, jego lewe ramię przypomina krwawy kawałek mięsa, ręce i twarz zakrwawione.

WOWCZYK Zobaczyłem ludzi i krzyknąłem do nich: „Hej, hej, witajcie!”. Pewnie pomyśleli, że jestem zwierzęciem, łosiem albo dzikiem i strzelili w moją stronę. Wtedy zacząłem krzyżeć... krzyżeć, że jestem człowiekiem: „JESTEM CZŁOWIEKIEM! Nie strzelajcie! JESTEM CZŁOWIEKIEM!”. Ale oni się tylko zaśmiali. I znów zaczęli strzelać, prosto nad moją głową. Mieli dwa samochody i jeździli wokół mnie, i strzelali prosto nad moją głową, choć krzychałem, żeby nie strzelali, bo jestem człowiekiem. Im chyba było wesoło. Potem wskoczyłem w krzaki i się przyczaiłem. Ludzie zaczęli strzelać po krzakach, ze strachu. narobiłem w spodnie. Musiałem wstać, żeby zobaczyć, czemu mi się między nogami ciepło rozlewa. I raptem coś pchnęło mnie w ramię, zrobiło mi się gorąco, jakby z nieba spadł na mnie ogień. I znowu zwałem się na ziemię. Ze wszystkich sił szukałem choćby jakiejś jamki, szparki w ziemi, żeby móc do niej wskoczyć, zaszyć się na samym dnie, schować. Cała ziemia była wymazana krwią, nie mogłem zrozumieć, skąd się wzięła ta krew. Może naprawdę jest tu jakieś ranne zwierzę. Rozejrzałem się na boki, w pobliżu nikogo nie było. Ooo, ooo. to jest moja krew, MOJA krew. To ja jestem tym zwierzęciem, tą zranioną bestią! Obliziałem swoje rany, krwi było zbyt dużo, ZBYT dużo. Nie mogłem jej wylizać!. Skoczyłem i pobiegłem, tak szybko, jak jeszcze nigdy nie biegałem.

Zamiast rąk i nóg wyrosły mi długie-długie kosmate łapy, biegłem szybciej niż jechały ich

samochody, szybciej niż leciały za mną ~~kartacze~~ i kule. goniła mnie śmierć.

SCENA 8. MODLITWA

Sława i Prisia siedzą tak samo, jak na końcu poprzedniej sceny, na miejscu Wowczyka stoi dzielnicowy.

DZIELNICOWY Kogo interesuj ą cudze problemy? Komu potrzebne cudze nieszczęście? Możesz żyć - żyj. Trafiło ci się nieszczęście? To twoje nieszczęście - zdychaj sobie.

BABA PRISIA Co to znaczy: zdychaj?! Jesteś naszym dzielnicowym czy nie?!

SŁAWA To także twój problem, to ty masz strzec prawa!

DZIELNICOWY Tu nie ma żadnego prawa! Tu są ludzie, konkretni ludzie. W tym przypadku tacy, przed którymi nikogo nie obronię: posłowie, prokuratorzy. Dla nich prawo - to w kij dmuchał.

SŁAWA Jak to? Oni do mojego syna strzelali! Ja tego tak nie zostawię, do Kijowa pojedę, do ich naczelstwa i do gazet pójdę!!!

BABA PRISIA I jeszcze do radia: niech ludzie wiedzo, że jesteś za pan brat z bandytami!

DZIELNICOWY Eeee, nie radzę... Tylko pogorszycie sprawę, a i tak niczego nie wskóracie, wszystkim szkody narobicie - a przede wszystkim sobie. Zgodnie z prawem was tu nie powinno być, bo to jest zona obowiązkowego wysiedlenia. Do tej pory oczy na to przymykałem, ale wszystko ma swój kres. Zgodnie z prawem WAS TU NIE MA.

BABA PRISIA Jak to ni ma? Przecież jesteśmy, tutaj...

SŁAWA Wasia, chociaż byś lekarza przywiózł.

DZIELNICOWY Żaden lekarz do was nie przyjdzie, bo musiałby zgłosić ranę postrzałową, a to także oznacza konflikt z władzą. A poza tym nie puszcę do was nikogo. Tyś, Sława, uczyła się na pielęgniarkę, prawda? To sama lecz syna.

SŁAWA Nie mam lekarstw, w ogóle niczego nie mam.

DZIELNICOWY A ty, babka, masz cudowne zielsko - leczcie go we dwie. A jak będziecie cicho siedzieć, przywiozę potrzebne lekarstwa. I obiecacie, że się stąd wyniesiecie. Żeby do jesieni śladu tu po was nie było!

BABA PRISIA (*placze*) Dokąd, dokąd mamy jechać?

DZIELNICOWY Dokąd chcecie! Nie chcecie z zony wyjeżdżać, przeniescie się do Czarnobyla. Tam i ludzi więcej, i lekarze są, i sklep. Można normalnie żyć. Dostaniecie jakąś porzuconą chatkę, zadamowicie się.

SŁAWA A te gnoje przekłete będą sobie ganiać bezkarnie?

DZIELNICOWY Chcieli go tylko nastraszyć, przycisnąć was, byście się stąd szybciej wynieśli. Z

nożem się na nich rzucił, zranili go w obronie własnej. Proszę, *(podnosi z ziemi torbę, wyjmując jedzenie)* przekazali wam jedzenie: kasza gryczana, tuszonka, czekolada dla chłopaka - toć to normalni ludzie. Powiedz tylko, jakie wam lekarstwa są potrzebne, wszystko załatwię.

SŁAWA Co z ciebie za człowiek, Wasiu? *(wchodzi zapłakana do chaty)*

BABA PRISIA Już *nie pamiętam kiedy tuszonkę jadłam?* ~~postawimy~~. *(bierze torbę od dzielnicowego, stawia na krześle, na którym siedziała, grzebie w torbie)*

Mogliby dać więcej kaszy, wiewa tu tego - nawet na miesiąc nie starczy.

DZIELNICOWY Będiesz miała, babo, kaszę i słoninę będziesz miała.

BABA PRISIA Dobrze, że ci ludzie sumienie mają, że choć jakoś pomogę. może to prawda, że nie chcieli zranić naszego Wowczyka? .

DZIELNICOWY Pijani byli, głupot narobili. Teraz żałują.

BABA PRISIA Ty, synku, w Boga wierzysz?

DZIELNICOWY Do cerkwi z żoną chodzimy - w niedzielę, w święta.

BABA PRISIA To dobrze, pomódlmy się za nasze zdrowie.

DZIELNICOWY Co tobie, babo Prisiu? W cerkwi modlić się trzeba.

BABA PRISIA *(wyjmuje dwie cerkiewne świece)* W porządku, modlić się można wszędzie.

Dawaj!

Stolik świece + zapalniczka od dzielnicowego

DZIELNICOWY Jestem na służbie...

BABA PRISIA *(wciska dzielnicowemu do ręki świeczkę)* No, i ja na służbie. ~~Dawaj synku~~, jesteś mi to winien. Ni mam się z kim modlić, a samej smutno.

Baba Prisia zapala zapalką świeczkę dzielnicowego, a od jego świece odpala swoją.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego,

Prisia i dzielnicowy robią znak krzyża.

Bądź błogosławiony Boże nasz, Królu wszechświata,

Stwórcu światła, Stwórcu ciemności,

Dawco pokoju i Stwórcu wszystkiego!

Spójrz łaskawym okiem na nas, rabów swoich nieszczęsnych,

Sieroty swoje uciśnione.

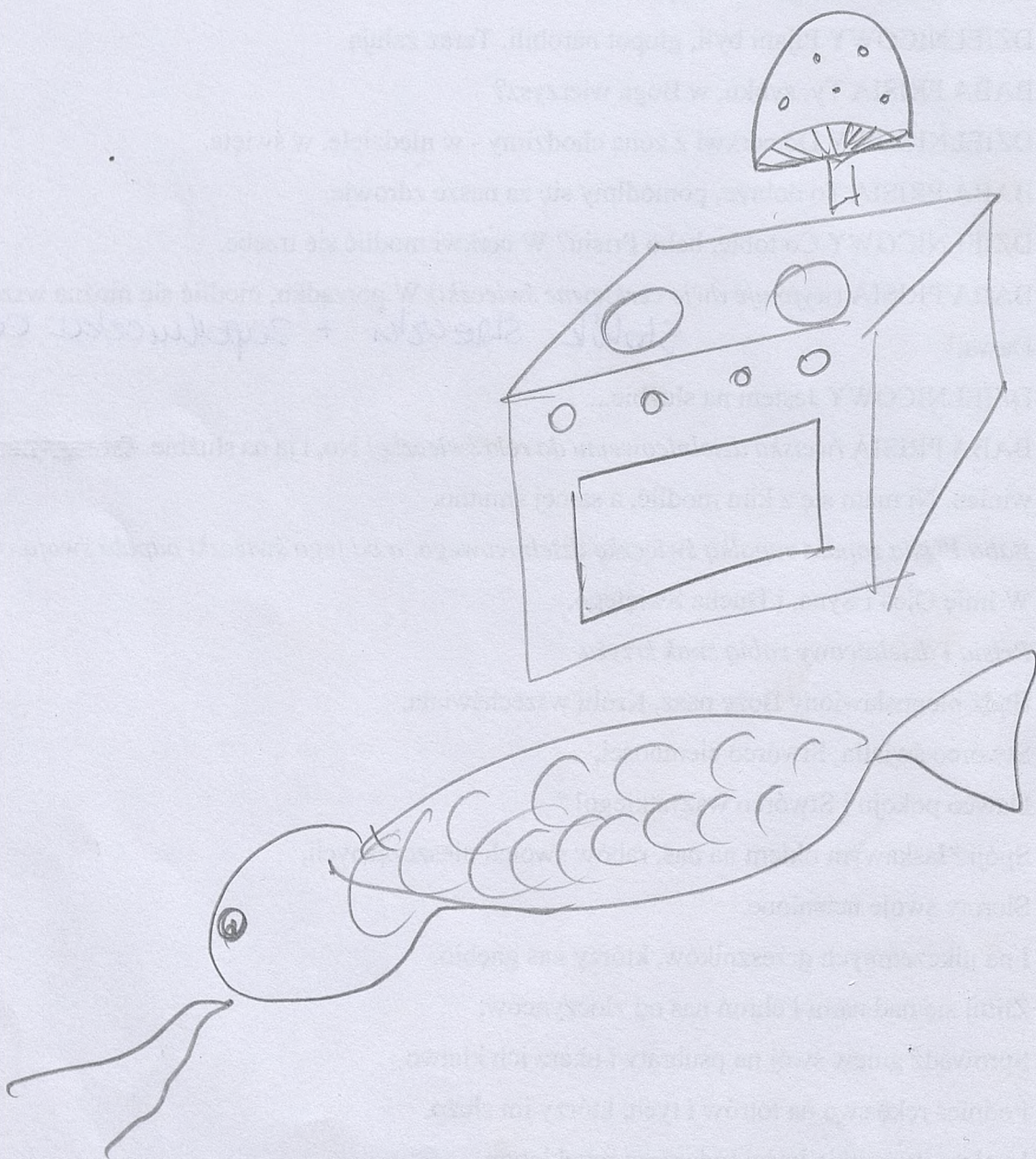
I na nikczemnych grzeszników, którzy nas gnębio.

Zlituj się nad nami i chroń nas od złoczyńców,

Sprowadź gniew swój na psubraty i ukarż ich kłatwo,

Podnieś rękę swo na łotrów i tych, którzy im służo,

I połam wszystkie kości judaszom przeklętym.



Zmienia się wyraz twarzy dzielnicowego. Z przerażeniem spogląda na babcię.

.I niech ci, którzy ich spółdzili, smaży się w piekle na wolnym ogniu, a mogiły ich niech dzika żywina rozryje i kości ich porozciąga po całej Ziemi.

Niech z tych, którzy nam szkodzili, skóra zlezie,

A kurwy spod płota niech sobie z niej posłanie zrobio.

Z rąk dzielnicowego wypada świeczka.

Niech z oczu i uszu ich leje się krew czarna, i niech zakrzuszo się oni krwio to i niech nikt nie zechce ich pochować.

Niech w domach ich wszyscy płaczo z rozpaczy, każdego dnia i o każdej porze.

Niech samochody ich zderzają się, a samoloty spadają.

Niech żony ich rodzo popiół zmieszany z glizdami i trującymi małpami, a żony pomocników ich, zwłaszcza żony sprzedajnych gliniarzy,

Dzielnicowy z przekrzywioną głową, chwiejnym krokiem wycofuje się do furtki.

..niech rodzo kłające, śmierdzące, dwugłowe psy mutanty, z rogami zamiast oczu i z dupo na głowie.

insp
Dzielnicowy wyskakuje przez furtkę i biegnie precz. Baba wysypuje prezenty z torby na ziemię i łopatą przerzuca je przez furtkę za dzielnicowym.

A dobrym ludziom ześlij spokojne życie,

Żeb przecknęli się pewnego razu i wszystko było u nich dobrze,

Wybacz, Boże, babci, jak coś nie tak powiedziała,

Serce moje pęka z rozpaczy.

I tak będzie, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, amen.

SCENA 9. OFIARA

Podać sumę! nóż z szuflady +
Baba Prisia patroszy sumę. Po niebie przelatuje helikopter. Baba Prisia przysłaniając oczy dłonią, patrzy w niebo i głęboko wzdycha. Słysząc jak podjeżdża samochód. Baba przykrywa rybę liściem lopianu, wyciera zakrwawiony nóż o kraj spódnicy, chowa nóż za pas. Furtka otwiera się na oścież, wchodzi dzielnicowy. Jest zdenerwowany, w rękach trzyma skórzaną teczkę.

DZIELNICOWY Gdzie on jest? Gdzie ten wyrodek?!

BABA PRISIA O sobie mówisz?

DZIELNICOWY Jeszcze się droczy ze mną! Doigrasz się, stara wiedźmo!

Dzielnicowy wyjmuję pistolet i wdiera się do chaty, za chwilę wraca. Chowa pistolet do kabury.

DZIELNICOWY Z chłopakiem już całkiem kiepsko.

*Odfizycić
gryba na kuchence*

*Na buccie rymaty
knieki*

BABA PRISIA Nie udało się Sławce uratować syna. A tak go strzegła, tak strzegła. D

ZIELNICOWY Przed losem nie uciekniesz.

BABA PRISIA I tu nas diabli dopadli!

DZIELNICOWY (*spluwa*) A ja, głupi, myślałem, że to on ten tego. wendetę tu urządził. (*zapala papierosa*)

BABA PRISIA Ano, poczęstuj babcię papierosem.

Dzielnicowy marszcząc się, częstuje babę Prisię papierosem, podpala go. Prisia ze smakiem się zaciąga.

BABA PRISIA Mmm. A co ty takiego palisz?

DZIELNICOWY Marlboro gold.

BABA PRISIA (*rzucapapieros na ziemię, przydeptuje nogą*) Gównno jakieś, fuj.

DZIELNICOWY (*z zalem spogląda na rozdeptanego papierosa*) Już mnie więcej o nic nie prosź.

BABA PRISIA Czegoś znów przylazł, coś tu zostawił?

DZIELNICOWY (*dokładnie przeszukuje podwórko, zagląda we wszystkie krzaki, ale tak, żeby baba zawsze była w polu jego widzenia*) Widziałaś helikoptery? Po całej zonie latają...

BABA PRISIA W głowie się od nich kręci...

DZIELNICOWY Rano na rozdrożu hummera znaleźli, ale pustego w środku. No więc szukają.

BABA PRISIAB Aaaa. Widocznie kłusownicy zabłądzili. Tu same lasy i błota.

DZIELNICOWY (*znajduje suma*) Tak, kłusowników u nas się namnożyło, modne się zrobiło polowanie w tych stronach. Tylko tamci - po prostu polują, a nie zżerają każde ścierwo.

BABA PRISIA Znaczy, dla zabawy żywinę zabijają.

DZIELNICOWY To jest jak sport, nudzi im się w stolicy, no to szukają przygód.

BABA PRISIA Polowanie na ludzi to też niby sport, co?

DZIELNICOWY Słuchaj, babka. Jeśli chodzi o waszego chłopca. sam sobie winien. Po co im w drogę wchodził?.

BABA PRISIA Nie wolno na ludzi polować!

DZIELNICOWY Tak, tylko wy dla nich nie jesteście ludźmi. Brudne, tępe zwierzęta.

BABA PRISIA Niech będo przeklęci, niech się w piekle smažo! *Podniesienie*

DZIELNICOWY Niech. Tylko nie daj Boże, żeby im się coś stało. Wtedy z nami koniec. Poseł z synem zniknęli. Rozumiesz to?

BABA PRISIA A co mi do tego?

DZIELNICOWY Głupia starucho! Toć to ci sami, którzy. (*macha w stronę chaty*)

BABA PRISIA Ci, którzy Wowczyka?

Hblac' Dorothy'

DZIELNICOWY No, tak! I ponoć jechali do was, by tej sprawie łeb ukręcić.

BABA PRISIA Psiemendy! Na co mi oni potrzebni?! Chłopcu zdrowia nie przywróco, gady.

DZIELNICOWY No i nie dojechali, za czorta was tu znaleźć nie można! Zabłądzili.

BABA PRISIA Majó, na co zasłużyli!

DZIELNICOWY Ludzie tak po prostu nie znikają, rozumiesz - nawet u nas. Myślałem, że to może wasz chłopak się wylizał i zemsty szuka. Mając takie geny, grzech byłoby nie iść - jakby to powiedzieć - w ślady babuni. Może mu się wydało, że jest partyzantem: głowa u niego kiepsko pracuje, ale wyobraźnia, oho, nie najgorsza! Ale to nie jest takie proste. Tu nic nie jest proste! Mów, kto partyzantkę uprawia?! *dosiada się z krzesłem.*

BABA PRISIA Partyzantów ni ma tu już od wojny. I ja zapomniałam, jak to się robi.

DZIELNICOWY Ale ja pamiętam. Pamiętam, że ciebie partyzantką nazywali - bali się ciebie ludzie, i mieli powody.

BABA PRISIA Eee, kogo tu się bać?! Jestem starym próchnem! Aleś mnie rozbawił! W czasie wojny to tak, łączniczko byłam, ale niczego takiego.

DZIELNICOWY *(wyjmuje z teczki poźółkłe kartki)* Poszedłem do archiwum. *(ciska Prisi w twarz papierami)* Cholerne Papuasy. *(czyta dokumenty)* „Odznaczyć Orderem Gwiazdy Czerwonej Czumak Efrosynę Hawryliwnę”... Ty, babka, okazuje się, że bohaterką jesteś. No i za co cię odznaczyli? *(szuka w papierach)* O, proszę: „Samodzielna likwidacja niemieckiego oddziału pacyfikacyjnego, składającego się z dziesięciu żołnierzy i dwóch oficerów w dniu 28 października 1942 roku we wsi Zwizdal”. A dalej powiem własnymi słowami. Znaczy, wzięłaś na nocleg kupę zdrowych chłopów, a w nocy wszystkich powyrzynałaś jak świnię.

BABA PRISIA Nie wszystkich, niektórych zarąbałam. siekiero, a innych na widły wbiłam, to wszystko zależało od sytuacji. a i łopata w ruch poszła.

DZIELNICOWY No, to zdaje się ciężką nockę miałaś.

BABA PRISIA *A co miałam robić?!* Szkopy przysły las z partyzantów czyścić, a tam przecież nasi chłopcy siedzieli.

DZIELNICOWY Ja o takim bohaterstwie, Bóg mi świadkiem, nigdy nie słyszałem. Ale najciekawsze było potem, prawda? Coś ty z trupami zrobiła?

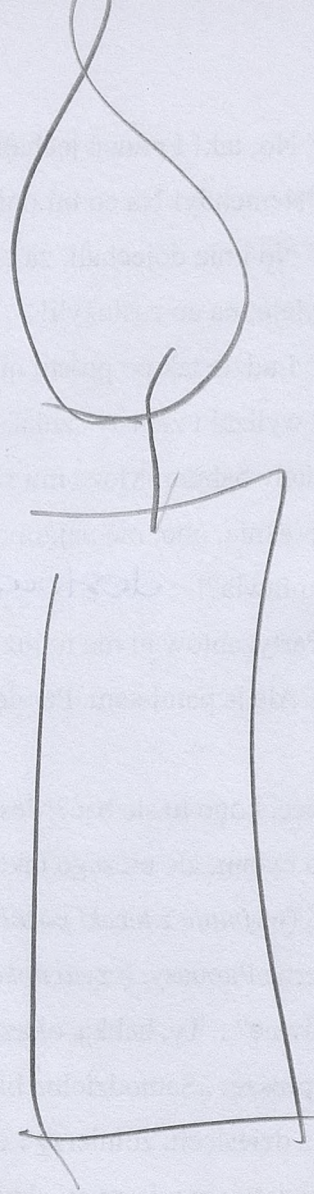
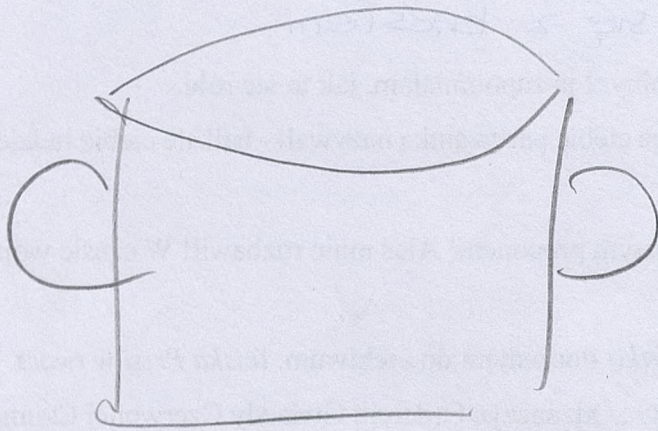
BABA PRISIA Z którymi?

DZIELNICOWY Jak to z którymi? Z niemieckimi. A były jeszcze jakieś?

BABA PRISIA Broń Boże! Szkopów porąbałam na kawałki i wyniosłam na błota. Nikt ich nie znalazł.

DZIELNICOWY Oho, i tym razem ludzie jechali do ciebie, i tak samo przepadli, i nikt ich znaleźć nie

Wolnoport!



Hygieo gyofo



Asireki



może. Uch, jeśli się nie znajdują!!! Ja was pozabijam, zamknę wszystkich w chacie i żywcem spalę w cholere. Raz na zawsze. Ja już nie mam nic do stracenia!

BABA PRISIA Och, ty wyrodku jeden! Co ty sobie myślisz, że to my?!

DZIELNICOWY Ty nie, choć wszystko na ciebie wskazuje. Ale ty przecież jesteś. *(mierzy ją wzrokiem)* babcia, a to dwa zdrowe buhaje były i do tego jeszcze uzbrojone.

BABA PRISIA No właśnie, Wowczyk leży, ja słaba jestem - próchno się ze mnie sypie. Odczep się od nas.

DZIELNICOWY Sam nie wiem. Może naprawdę gdzieś zablądzi, wódki się nażłopali i śpią pij ani. A matka gdzie?

BABA PRISIA Sława? Sława do miasta pojechała. Wowczyk jest bardzo słaby, antybiotyki potrzebne i coś tam jeszcze. Doktorzy do nas przyjechać nie chco. Ot, Sława i ja go leczymy. Rana gnić zaczęła.

DZIELNICOWY Ty, babka, nie gniewaj się, ale w chałupie waszej taki smród stoi. boję się, że chłopakowi nic już nie pomoże.

BABA PRISIA Wiem to, *(zasłania twarz rękami i gorzko płacze)* wiem, wiem.

DZIELNICOWY Wybacz mi, *(ze wstydu odwraca głowę)* wybacz, matko, jeśli możesz.

Baba Prisia wyjmując z pasa nóż, umiejętnie celuje, rzuca nim w dzielnicowego.

BABA PRISIA Bóg ci wybaczy.

Nóż wbija się dzielnicowemu w szyję. Z ust cieknie mu krew, dzielnicowy chwyta się za szyję, wybałuszonymi oczami spogląda na starą.

BABA PRISIA .bo ja nie wybaczam, nigdy!

Dzielnicowy pada na ziemię.

BABA PRISIA Żeb was wszystkich piekło pochłonęło, łajdacy przekłęci, tfu!

Próbuje zaciągnąć ciało do szopy, ale jest ono zbyt ciężkie dla starszej kobiety. Baba Prisia wchodzi do szopy, wychodzi ubrana w kremową galową bluzę od munduru, na niej radzieckie medale: order gwiazdy czerwonej, medal za odwagę i jeszcze kilka jubileuszowych, w ręku Prisia trzyma piłę, po drodze zabiera siekiere z pieńka, wyjmując z szyi dzielnicowego zakrwawiony nóż, wyciera go o kraj spódnicy, chowa za pas. Dzielnicowy kaszle i odzyskuje przytomność, gapi się na babę Prisię.

BABA PRISIA Tak, kochaniutki, tak.

Zamach siekiere. Wyciemnienie.

SCENA 10. POŚWIĘCZASZ INNYCH ALBO SIEBIE

Po całym podwórku porozstawiane świeczki. Baba Prisia rąbie siekiere suma. Przy furcie stoi Sława, trzyma w rękach niewielką podróżną torbę.

BABA PRISIA *(cały czas rąbie rybę)* Szybko, córeczko, wróciłaś.

→ Sława

SŁAWA Mam wszystkiego 432 hrywnie, kuracja antybiotykowa kosztuje jakieś 800 plus zastrzyki, plus opatrunki, nie wiem, co robić.

BABA PRISIA I ty wracasz z pustymi rękami, bez niczego.

SŁAWA (*rozgląda się po podwórku*) Boże, mam, po co ~~ty~~ świeczek?

BABA PRISIA Mszę odprawię, za zdrowie raba bożego Wołodymyra, znasz takiego? . Albo za spokój jego duszy. A to dlatego, że ty jak zwykle z pustymi rękami do chaty wróciłaś.

SŁAWA Na poczcie pieniędzy nie dali, wszędzie wypłaty powstrzymywane, a w opiece społecznej potrzebne zaświadczenie od lekarza. Całą Prypeć wzdłuż i wszerz przesłałam, i nie wiem, co jeszcze mogę zrobić, nie wiem.

BABA PRISIA Po coś tu wróciła? Nie wolno ci tak wracać.

SŁAWA Dokąd mam iść, bez pieniędzy?

BABA PRISIA Tu pieniędzy na pewno ni ma.

SŁAWA (*idzie do chaty*) Jak z nim?

BABA PRISIA Nafaszerowałam go ziołami, śpi nasz chłopczyk, śpi jak kamień na dnie rzeki.

SŁAWA (*idzie do drzwi*) Mój syneczek.

BABA PRISIA Stój! (*odciąga Sławę od chaty*) Do chaty z pustymi rękami nie wejdiesz, będę tylko roznosisz.

SŁAWA Coś ty znowu wymyśliła?! Puszczaj! (*wyrywa się z rąk Prisi*) Chcę do syna.

Prisia mocno łapie Sławę za ubranie i odciąga od chaty.

BABA PRISIA Precz z mojego domu! I nie wracaj tutaj.

SŁAWA Mamo, co z tobą?

BABA PRISIA A z tobo co? Jak cię w ogóle nogi do chaty z powrotem przyniosły? Z pustymi rękami!

Sława załamuje ręce, rwie włosy z głowy, bije się histerycznie, krzyczy.

SŁAWA Nienawidzę cię... nienawidzę... (*łapie Prisię za nogi*) Mamo, pomóż mi, mam, proszę, pomóż...

BABA PRISIA Nikt ci nie pomoże, jak ty, Sławo, sama sobie nie pomożesz.

SŁAWA Nie mogę.

BABA PRISIA Nie kłam. Właśnie, że możesz.

SŁAWA Co! Co! Co! Ja mogę?

BABA PRISIA Wszystko możesz, to przecież jest twój syn. Twój, innego syna ni masz.

SŁAWA Niczego zrobić nie mogę. (*ryczy z całych sił*)

BABA PRISIA (*z całej siły bije Sławę*) Możesz! Możesz! Dla syna wszystko możesz zrobić, jak trzeba, możesz ukraść, możesz nawet zabić, sama umrzeć, a dziecko ratować. Najcięższy grzech to

bezczytność.

Prisia odwraca się od Sławy, nie patrzy na nią.

BABA PRISIA Idź, idź precz, córeczko, i bez lekarstw nie wracaj.

Sława w milczeniu zabiera swoje rzeczy, podnosi się, idzie do bramy.

BABA PRISIA Zaczekaj, matka cię jeszcze nie pobłogosławiła.

Prisia wykręca z munduru order, na miejscu orderu zostaje biała plama w kształcie gwiazdki, wkłada order Sławie do ręki.

BABA PRISIA Mniej niż tysiąc za niego nie bierz, tu so trzydzieści trzy gramy srebra i dwanaście niemieckich dusz. Życie jest niekończącym się poświęceniem, poświęcasz albo innych, albo siebie. A teraz już idź, z Bożo pomoco, idź już, córeczko, idź, idź, idź, idź.

Prisia odprowadza Sławę. Zamyka za córką furtkę, jakiś czas przytula głowę do parkanu, nasłuchuje.

BABA PRISIA Idź, córeczko moja, idź jak najdalej stąd.

Prisia szybko biegnie do chaty.

ELA DO GARA!
DO RADIO!

WENTYLATOR

SCENA 11. NARKOTYCZNY TRANS - UCIECZKA DO METRA

Podwórko. Wczesny wieczór, zmierzcha. Księżyc w pełni. Wszędzie na podwórku - na stole, na becze i na kuchni - palą się świece. Przed chatą płonie ognisko. Na ogniu w kociołku gotuje się wywar, dookoła ogniska na ziemi leżą porozkładane zawiniątka z suszonymi ziołami, korzeniami i grzybami.

Baba Prisia ubrana jest elegancko, włosy porządnie zaczesane, na ramiona narzucona ładna ukraińska chustka, na suknię nałożona galowa bluza od munduru. Baba grzebie w zawiniątkach, wacha, coś próbuje na smak, spluwa, kicha, przeklina. To, co niepotrzebne, z całych sił odrzuca jak najdalej od ogniska, a to, co potrzebne, po trochu kruszy albo po prostu wrzuca do kociołka. Szepcze pod nosem zaklęcia, zawodzi po szamańsku. Część z tego, co wrzuca do kociołka, wrzuca także do ognia, szepcze: „Jedz, jedz, czerwonousty, czerwonoręki, czerwonooki, czerwonojęzyczny, czerwonouchy - co dla nas, to i dla ciebie”.

Miesza zioła drewnianą łyżką, z niepokojem patrzy na konsystencję i kolor wywaru. Nareszcie coś sobie przypomina, rzuca łyżkę na ziemię, rozgląda się na wszystkie strony. Niedaleko wejścia do chaty kopie rękami w ziemi, wyjmując stamtąd zawinięty w ścierkę słoik, ostrożnie otwiera pokrywkę, wacha, chichocze, kicha. Wytrząsa ze słoika kilka błękitnych cudo-grzybów, znowu szepcze pod nosem zaklęcia, kruszy grzyby do kociołka. Trochę pomyśli, kilka razy nadgryzie ostatni grzyb, potem wrzuca go w ogień: „Jedz, jedz, czerwonooki: co dla nas, to i dla ciebie, nie jestem chciwa”. Przykrywa kociołek sosnową gałęzią. Ponosi z ziemi drewnianą łyżkę. Chodzi od drzewa do drzewa, stuka łyżką po pniach, nasłuchuje. Wreszcie z daleka słychać w odpowiedzi stukot. Baba Prisia z radością stuka raz jeszcze i znowu słychać w odpowiedzi stukot. Baba chichocze jak dziecko, radośnie, porozumiewa się z lasem. Wraca do kociołka z

gotowanie

I stuk

gotow

II stuk

odzew

PENTAGRAM

USTA

INNE STUKI

wywarem, ostrożnie zdejmuje z niego sosnową gałązkę, łyżką nabiera zawartość, bardzo dokładnie się jej przygląda, przysuwa łyżkę bliżej ognia, by było lepiej widać, wkłada do niej palec, wacha. Kładzie łyżkę na ziemi. Wyjmuje z kieszeni jaskrawoczerwoną szminkę, starannie maluje usta, potem na mundurze w tym miejscu, gdzie był order, maluje szminką pentagram, zawiązuje chustkę na głowie. BABA PRISIA (staje na środku podwórka, klania się na wszystkie cztery strony świata, robi znak krzyża) Boże, wybacz mi, grzesznej! Boże, wybacz mi, grzesznej! Boże, wybacz mi, grzesznej! Boże, wybacz grzesznej!

Prisia wchodzi do chaty. Słychać, jak w chacie spadają przedmioty, coś się tłucze. Baba nie przestaje powtarzać: „Boże, wybacz mi, grzesznej!”. Wychodzi na podwórko, taszcząc na plecach zawiniętego w koldrę i w zakrwawione szmatki Wowczyka. Półprzytomny Wowczyk jęczy z bólu, ale nie rusza się, nawet oczu nie ma siły otworzyć. Prisia jęczy z wysiłku, taszcząc za duży dla niej ciężar. Pada, podnosi się i dalej ciągnie Wowczyka po ziemi w odpowiednie miejsce, układa go, owija w koldrę, wraca do chaty, wynosi dużą poduszkę, podkłada pod wnuka. Nabiera duży żelazny kubek wywaru z kociołka. Szepcze, rozstawiając naokoło Wowczyka świece:

Niebo i ziemia, ogień i woda,

Otwórzcie bramy stamtąd tu,

Czerwona rzeka - żywa woda.

Czarna rzeka - rozpacz i bieda,

nie płyn tu, lecz do morza czarnego, do wielkiego oceanu wnuka Wołodymyra, krwi mojej, tobie nie oddam!

Bierze do ręki kubek z wywarem, staje pośrodku kota.

Ogniu jasny, płomieniu pałący!

Wypal ranę przeklęto, ogrzej krew czerwono.

Wirze głęboki, wodo zimna!

Pomóż duszy niewinnej, wymyj zarazę gnilno.

Im dłużej baba zaklina, tym bardziej przyroda dookoła ożywa. Drzewa zaczynają skrzypieć i szeleścić liśćmi, wiatr w polu świszczcze, woda szumi, a ogień strzela. Syrenki intonują swoją pieśń: „hu”, „u”, „uj”, „i”, wyją wilki, nocne ptaki krzyczą, włącza się radio.

Ziemia matko!

Lesie ojczel!

Pole - łono zielone!

Błoto gęste Bezcenne!

Burzo głośna!

~~Ho poolejsz do~~
TANIEC
gare
szum

Księżyc zasłania chmura, z nieba uderza błyskawica, grzmi grzmot.

Wietrze silny!

Zrywa się wiatr z deszczem.

Stańcie mi do pomocy!

~~Osusze łzy moje gorzkie,~~

~~Pomóście w okrutnej godzinie, wstańcie ze spokoju wiecznego.~~

Wszystkie dźwięki przyrody zlewają się w jedną kakofonię, wszystko żywe i nieżywe na tym świecie woła jednocześnie. Babcia musi krzyżeć.


Służcie tej, która służyła wam, pomóście babci!

~~Moco Świętego Zmartwychwstania i ciałem Zbawiciela Świata, w imię wszystkich duchów starodawnych, które układają gwiazdy na nieboskłonie i oddzielają dzień od nocy.~~

Nakazuję WAM, zaklinam WAS, nakazuję WAM!

Niech baba żelazna - śmierć straszna, ~~co w polu naszym urodzaj zbiera~~, mnie przed oczyma stanie i niech usłyszy mnie... ~~niech usłyszy mnie...~~

Deszcz, wiatr i las - wszystko dookoła nagle milknie, zapada cisza. Niebo rozjaśnia się, widać księżyc i gwiazdy, ziemię wypełnia wewnętrzne światło.

..niech usłyszy mnie... 

Baba siada koło Wowczyka, pije z kubka, poi ziołami wnuka, on jęczy, odwraca się, ale ona na siłę go poi. Czeką na coś, nasłuchuje. WEJŚCIE ANDRZEJA

BABA PRISIA (wstaje) Wiem, że przyszłaś. Jesteś tu?.

Silny przeciąg otwiera i mocno wali furtkę, drzwiami chaty i okiennymi ramami.

BABA PRISIA (pokonując strach) Oto mój testament:

Słuchaj, śmierci okrutna, słuchaj, babo żelazna.

~~Wieczna moc twoja, śmierci, pani wielka,~~

~~Co groźne rzeczy na ziemi tworzysz.~~

Proszę eiebie, błagam: ~~jak wstaje od śmierci śmierć,~~

~~Tak pod śmierć niech wzięta będzie ofiara moja błagalna~~

Przyjmij do łona swego nie duszę czysto niewinno,

A ofiarę moją w zamian dano.

Zostaw ciało i duszę (~~pokazuj palem na wnuka~~) jego w spokoju,

~~I stań w sławie przed obliczem moim.~~

Niech będzie umowa nasza nierozzerwalna!

Prisia z lękiem rozgląda się na wszystkie strony, nikogo nie ma. Za jej plecami podnosi się i siada

Wowczyk, twarzą zwrócony do ziemi.

WOWCZYK Mmm. nie po ciebie przyszedłam, tylko po niego.

BABA PRISIA Och. czort. jak to tak?

WOWCZYK Życie, mmm. przy sobie zostaw swoje.

BABA PRISIA Nie oddam. nie oddam, lepiej odejdz!

WOWCZYK Sama mmm. wezmę, moje-to-co-moje mmmm. CO moje to moje. *(wymiotuje sobie na brzuch)*

Prisia rzuca się w stronę wnuka, ale ten podnosi rękę i ją zatrzymuje.

BABA PRISIA Weź mnie, mnie weź zamiast wnuka, proszę.

WOWCZYK Mmmm. i tak. przyjdę. po ciebie. bardzo, mmm. szybko.

BABA PRISIA Bierz mnie teraz, oto ja.

WOWCZYK Mmmało, mmm. mało-mało-mało-mało-mało-mało-mało-mało-mało-mało-mało-mało.

BABA PRISIA Ni mam niczego więcej, tylko siebie.

WOWCZYK *(śmieje się)* Kłam nie, kłam NIE, mmm. tak nie kłam, mmmm.

BABA PRISIA No, czego ty chcesz ode mnie, czego?!

WOWCZYK Wszystkiego... wszystkiego, mmm. tak, wszystkiego, mmmm... co ci mówią - rób: zabieraj swoich-i-stąd-precz-precz-precz-wyńście się, mmm... ducha żeby, mmm... tu-nie, mmm. nie było twego! Precz!

BABA PRISIA Oni wyjado, odeślę ich precz, tak.

WOWCZYK I ty! Tyyyyy. *(wymiotuje)*

BABA PRISIA Daj mi, daj mi, tu umrzeć. Lepiej teraz tu, nim potem dzie indziej.

WOWCZYK *(macha rękoma, ciało trzęsie się w konwulsjach)* Mmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm.

Baba Prisia upada, siły ją opuszczają, nogi nie chcą się ruszać, jakby ktoś chwycił ją za gardło.

Rękoma ciągnie sparaliżowane ciało do wnuka, kładzie się obok. Odpychając się rękami przekręca się na plecy, ciężko oddycha, cichnie. Scena pogrąża się w ciemności. Słychać dźwięk zbliżającego się metra. *HOJTEK 2 Butelkę 2 gorol.*

SCENA 12. KINO DLA WZROKOWCOW

Wowczyk i baba Prisia siedzą w ruchomym wagonie metra.

WOWCZYK A jednak ona istnieje, ta tajemnicza linia metra!

BABA PRISIA Oczywiście, i przechodzi tuż pod naszo chatę.

WOWCZYK O, ja jej po całej zonie szukałem!

BABA PRISIA I znalazłeś - siedzimy, jedziemy.

WOWCZYK A dokąd?

BABA PRISIA Dokąd komu trzeba.

WOWCZYK Ja do Kijowa śmignę, póki mama nie wróci.

BABA PRISIA Jedź, wnusiu, zobacz, co tam się dzieje.

Otwierają się drzwi, do wagonu wchodzi dzielnicowy.

DZIELNICOWY Po tym, jak zniknąłem i nikt mnie nie odnalazł. okazało się, że moja żona wreszcie zaszła w ciążę. Męczyła mojego brata ginekologa, żeby zrobił aborcję. Ale on w ostatniej chwili się przestraszył. Żona urodziła syna, Andrijka. Mój ród nie zginie.

Drzwi wagonu otwierają się i wchodzi menel alkoholik - ojciec Wowczyka.

OJCIEC By przeżyć jeszcze cztery lata, zmienić trzy żony, chlać od rana do nocy, spać nie wiadomo w czyich mieszkaniach, na daczach, w piwnicach, zniżyć się do poziomu dworcowego menela, rzucam żonę i chore dziecko, uciekam od nich i od siebie, od Czarnobyli. W zonie wydawało mi się, że żyję na cmentarzu wśród nieskończonych tysięcy grobów z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Styczeń, tuż przed prawosławnym Bożym Narodzeniem, ranek, budka transformatorowa na peronie kolejowym - umieram z zimna.

Drzwi wagonu otwierają się, wchodzi chora na pierwszy rzut oka kobieta, wyjmuję z torby pudełko z lekarskami.

SŁAWA Dostałam lekarstwa, wiozę do domu, denerwuję się, żeby tylko nie było za późno...

Podwórko w chutorze, 7:32. Na ziemi leży moja mama, ubrana, uczesana, szczeka i nogi podwiązane, ręce złożone, w rękach pali się świeczka. Wszędzie porozrzucone kołdry i zakrwawione szmatki. Na gołej ziemi leży mój syn, mój Wołodia: ręce i nogi położone tak, jakby przed kimś uciekał, cały w błocie, wyczerpany. Krzyczę, obejmuję go: „Wowczyk! Wowczyk! Wowa!”. A on już zastygł.

Przeżona czołgam się po podwórku jak ten wąż, któremu właśnie odrąbano pół tułowia. Jem z kociołka, wyjadam wszystko do ostatniego kawałka, do ostatniej kropli. Po trzech minutach robi mi się bardzo dobrze, po godzinie zaczynam tańczyć. Tańczę, tańczę, tańczę i nagle znajduję w objęciu wejście do tajnej stacji strategicznego metra. Mój puls zamiera, lecę głową w dół w zimną pustkę.

WOWCZYK A jednak ona istnieje, ta tajemnicza linia metra.

BABA PRISIA Oczywiście, i przechodzi tuż pod naszo chato.

WOWCZYK O, ja jej po całej zonie szukałem!

BABA PRISIA I znalazłeś - siedzimy, jedziemy.

WOWCZYK A dokąd?

Wyciemnienie.

1. 20.10.18

2. 21.10.18

3. 25.10.18

4. 28.11.18

5. 29.11.18

6. 9.12.18

7. 4.01.19

8. 5.01.19

BABA PRISIA I znalazłeś - siedzimy, jedziemy.

WOWCZYK A dokąd?

BABA PRISIA Dokąd komu trzeba.

WOWCZYK Ja do Kijowa śmignę, póki mama nie wróci.

BABA PRISIA Jedź, wnusiu, zobacz, co tam się dzieje.

Otwierają się drzwi, do wagonu wchodzi dzielnicowy.

DZIELNICOWY Po tym, jak zniknąłem i nikt mnie nie odnalazł. ~~okazało się, że moja żona wreszcie~~ zaszła w ciążę. Męczyła mojego brata ginekologa, żeby zrobił aborcję. Ale on w ostatniej chwili się przestraszył. Żona urodziła syna, Andrijka. Mój ród nie zginie.

Drzwi wagonu otwierają się i wchodzi menel alkoholik - ojciec Wowczyka.

OJCIEC By przeżyć jeszcze cztery lata, zmienić trzy żony, ~~chlać od rana do nocy, spać nie wiadomo w~~ czyich mieszkaniach, na daczach, w piwnicach, zniżyc się do poziomu dworcowego menela, rzucam żonę i chore dziecko, uciekam od nich i od siebie, od Czarnobyla. W zonie wydawało mi się, że żyję na cmentarzu wśród nieskończonych tysięcy grobów z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Styczeń, tuż przed prawosławnym Bożym Narodzeniem, ranek, budka transformatorowa na peronie kolejowym - umieram z zimna.

Drzwi wagonu otwierają się, wchodzi chora na pierwszy rzut oka kobieta, wyjmuje z torby pudełka z lekarskami.

SŁAWA Dostałam lekarstwa, wiozę do domu, denerwuję się, żeby tylko nie było za późno....

Podwórko w chutorze, 7:32. Na ziemi leży moja mama, ubrana, uczesana, szczeka i nogi podwiązane, ręce złożone, w rękach pali się świeczka. Wszędzie porozrzucane kołdry i zakrwawione szmatki. Na gołej ziemi leży mój syn, mój Wołodia: ręce i nogi położone tak, jakby przed kimś uciekał, cały w błocie, wyczerpany. Krzyczę, obejmuję go: „Wowczyk! Wowczyk! Wowa!”. A on już zastygł.

Przerażona czołgam się po podwórku jak ten wąż, któremu właśnie odrąbano pół tułowia. Jem z kociołka, wyjadam wszystko do ostatniego kawałka, do ostatniej kropli. Po trzech minutach robi mi się bardzo dobrze, po godzinie zaczynam tańczyć. Tańczę, tańczę, tańczę i nagle znajduję w obejściu wejście do tajnej stacji strategicznego metra. Mój puls zamiera, lecę głową w dół w zimną pustkę.

WOWCZYK A jednak ona istnieje, ta tajemnicza linia metra.

BABA PRISIA Oczywiście, i przechodzi tuż pod naszo chato.

WOWCZYK O, ja jej po całej zonie szukałem!

BABA PRISIA I znalazłeś - siedzimy, jedziemy.

WOWCZYK A dokąd?

Wyciemnienie.

CO-AMLESSA®

Garderoba damska:

Ela : 2 zapalniczek

Zaputki

kalkulator

puderko z fajtko i kotonem

chrusta + medale przy muzeum

→ (insp)

Gard. męska

mikrofony 2x + mikrofon

Krzesła: 2 baterie

papierosy z zap. Zepsute

zapalniczek

dokument

czapka

kortyn z pustą kabaną

okazyne + bubellie z wodą

AMLESSA®

CO-PRENESSA®

II kelisa: roudok z rupp

3 talere + 3 tytz:

dokumente + pasporty

koc + sweter + alecko

torba podrozna + sweter
groundt

zestaw talerzy + smatka

+ noz + deska ~~z~~

Sum ~~AMBA~~

miska z kapusta i bankien

+ noz mały

+ butelka wódki + kubek

zawita meblestki

CO-AMLESSA®

insp: ~~#~~ woreli luicany

1. torba chiniške

2. torba z cveremche

3. torba granatora z bialym
pastreem

wiadro + woda mineralna
+ okaryno

plecode uelouy z prezentem
kostium Bli / mundur /

Scena: Suflade: smatke
noz

zapalnicale, lyzki 3

berzke: cerpaki + woda + smat

polka: pojedynicallj + kwiaty
+ sroczaki 20

Kuchenne: garnelk + lyzka drewn.

Proscenium: sidla, stolele, siekice +
rosliny = wiatroose

AMLESSA® CO-PRENESSA®

wiadro + sroczaki

